

Chrześcijańskie Czasopismo dla Kobiet

ISSN 1233-7161

Samarytanka

Lipiec - Wrzesień 2001 nr 55



Byłam OKULTYSTKĄ

Modlitwa siedmioletniej dziewczynki

Czy młodzież podąża w stronę diabła

Chrześcijańskie Czasopismo dla Kobiet

Samarytanka

**- Kobieta, która
powiedziała
innym, kim
stał się dla
niej Jezus**

W TYM NUMERZE

- 5 Zagubiona owca powraca
- 6 Zaczęło się od nie wysłanego listu
- 8 Niebezpieczne odwiedziny
- 10 Modlitwa siedmioletniej...
- 12 Ufajcie jak dzieci
- 13 Ucieczka przynosi ból
- 18 Wszystko jest świętością
- 20 Co możemy nauczyć się...
- 21 Wywiad z potencjalnym zięciem
- 22 Nie chcę żyć powierzchownie
- 23 Co będę z tego miała...
- 24 Jak zostać człowiekiem znamienitym
- 28 Bóg czy gwiazdy?
- 29 Czy nasza młodzież podąża...
- 31 Byłam okultystką
- 36 Bóg rozrywa dziś kajdany
- 38 Porozmawiaj ze mną
- 41 Jak stać się misjonarką
- 44 Kobieta anioł

STAŁE RUBRYKI



**Czy Pan jest Bogiem
naszym jedynym?** 3
Tatiana Hydzik



Mieć poczucie humoru 15



**Nie będziesz miał innych
bogów** 26
opr. Julianna Fusek



Babka z otrębami 49

REDAKTOR NACZELNY



TATIANA ILCZUK-HYDZIK

REDAKTOR TECHNICZNY
GRAŻYNA KOŁBASA

PRZEKŁAD Z JĘZ. ANGIELSKIEGO
MAŁGORZATA MOCHA

PRZEKŁAD Z JĘZ. NIEMIECKIEGO
AGNIESZKA JANUSZEK

DRUK
WYDAWNICTWO ARKA
43-400 CIESZYN
UL. BÓŻNICZA 5

Nakład 3500 egz.

WSZELKI PRZEDRUK DOZWOLONY
ZA ZGODĄ REDAKCJI



*Abys był przejęty czią dla Pana, Boga twego,
przestrzegając po wszystkie dni twego życia
wszystkich jego ustaw i przykazań, które dziś nakazuję
tobie, twoim synom i wnukom, i abys żył długo*

(5Moj 6, 4)

Czy Pan jest Bogiem naszym jedynym?

Wiele lat po tym, gdy Bóg powołał do istnienia nowy naród (Hebrajczyków), któremu objawił swoje imię, dziesiątki tysięcy mężów, żon i dzieci stanęło u granic terytorium, które będą musieli zdobyć, aby tam zamieszkać. Dopiero po podbiciu Kanaanu będą mogli rozpocząć normalne życie rodzinne i właśnie ten problem najbardziej interesuje ich Boga.

Gdyby bowiem po zajęciu tej ziemi zaczęli żyć lekkomyślnie, szybko staliby się ofiarami złych wpływów pogańskiego otoczenia, co mogłoby doprowadzić do utraty tożsamości religijnej i narodowej. Aby jak najdłużej ciągnąć korzyści z militarnego sukcesu, musieli więc chronić swą społeczność już na poziomie rodziny.

Pamiętajmy, że mieli oni wkrótce podbić narody o kulturze nie uznającej żywego Boga, będącego Stwórcą nieba i ziemi. Mając to na uwadze, Mojżesz wypowiada słowa o fundamentalnym znaczeniu: „*Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie!*”

Cytowane powyżej wyznanie można rozszerzyć i przedstawić w formie życiowej dewizy:

„Pan jest naszym Bogiem. Wyznajemy Jego obecność w naszym życiu, Jego wyjątkowość, Jego władzę nad nami. Szukamy Jego woli i pragniemy chodzić Jego drogami”.

Dzieci Izraela weszły do Ziemi Obiecanej warunkowo. Warunkiem tym było zachowywanie Zakonu, Prawa, które miało stać się drogowskazem dla ludu. Bóg chciał, aby Jego lud działał i żył w świecie w sposób dla niego najkorzystniejszy. Chciał go ochraniać i osłaniać przed wszelkim złem. Bóg powiada bowiem:

*Jesteście ludem moim. Miłuję was i was właśnie wybrałem,
aby was chronić i darzyć opieką. Jestem pośród was. Proszę was
o jedno tylko: abyście mnie słuchali dla waszego własnego dobra.*

Dzisiaj wielu ludzi zaniedbuje swoje obowiązki religijne, nie chodzi do kościoła, nie dba o właściwe formy kultu. Świadczy to o upadku duchowym człowieka.

W dzisiejszych czasach wielu ludzi zasięga rad u wróżbiarzy, astrologów, jasnowidzów, mediów i wywoływaczy duchów, u przedstawicieli czarnej magii. Spirytyzm stał się dziś modny i zaraźliwy.

Miliony z nas oglądają filmy, a nawet preferują te stacje telewizyjne, które pokazują obrazki z życia codziennego rodzin. Oglądane przez nas przykłady mogą być zabawne, chwytliwe i przykuwające uwagę, ale czy potrafilibyśmy z ręką na sercu przyznać, że pokazują całą prawdę? Czy przesłanie, jakie niosą, naprawdę pomaga nam prowadzić lepsze życie?

Brakuje w tym wszystkim czegoś, co ma podstawowe znaczenie: solidnej dawki prawdy biblijnej, połączonej z mądrością daną od Boga. Zastępując to, co wiecznie prawdziwe, tym, co wiecznie zabawne, zasugerowano nam wszystkim drogę na skróty.

Nie oszukujmy się, styl życia rodzinnego odszedł już bardzo daleko od uznawanych przez wieki standardów etyki judeochrześcijańskiej, będącej podstawą naszej zachodniej cywilizacji.

Dlatego zachęcamy się do modlitwy o to, by w każdym domu chrześcijańskim, w każdej rodzinie wierzącej, znalazło się miejsce dla Słowa Bożego, dla Bożych przykazań, aby nasi kochani rodacy - nasi bracia i siostry z krwi - przyjęli Ewangelię, aby trwali w wierze na każdy dzień i pozostali wierni Bogu do końca życia.

Gorąco polecam do przeczytania kilka bardzo cennych artykułów i świadectw kobiet, które zdecydowały się porzucić pogańskie, demoniczne bożki, a uznały Boga Panem swojego życia.

Tatiana Kypelink

Zagubiona owca POWRACA

Pewien lekarz stażysta opiekujący się w szpitalu 22-letnim mężczyzną, któregoś dnia musiał przekazać mu przerażającą wiadomość: „Nie ma nadziei na polepszenie. Nie ma pan szans na przeżycie”.



Chory spokojnie przyjął wiadomość i pozostał do końca pełen pokoju. Lekarz dziwił się. Nie mógł tego zrozumieć. Stale pytał sam siebie: Jak to jest możliwe? Jak taki młody, rozkwitający mężczyzna może unieść taki ciężki los? Ale wciąż nie znajdował na to pytanie odpowiedzi. Mężczyzna został dla niego zagadką.

Pacjent zmarł po dwu dniach w cudownym spokoju. Kiedy pakowano jego osobiste rzeczy do pokoju wszedł lekarz. Na szafce nocnej zauważył leżącą książeczkę. Przypadkowo, podczas rozmowy z pielęgniarką, otworzył tę książkę. To był Nowy Testament. Na początku, na pierwszej stronie, co tam było napisane? Nie mógł uwierzyć własnym oczom. Było to pismo jego własnej matki. Przed laty podarowała mu, studentowi, Nowy Testament. Jak to tutaj trafiło?

Wiedział przecież. Z paroma innymi rzeczami pozbył się tego, spieniężył. Przecież nie potrzebował wówczas Nowego Testamentu. A teraz on tu jest, przed nim, w jego dłoni.

Ale w jednej chwili jeszcze coś zrozumiał. Zagadka młodzieńca została rozwiązana: ten młody mężczyzna potrzebował i wykorzystał tę książeczkę. Zawsze leżała obok niego. Z niej czerpał siłę, której lekarz nie znał i nie potrafił wyjaśnić.

Dlatego też nie wytrzymał dłużej. Szybko pożegnał się i odszedł w pośpiechu do swego pokoju. Porzucony i pokonany wewnętrznie zaczął się modlić gorącym sercem:

„O Boże, Ty żyjesz! Teraz wiem to. Wybacz mi, że nie chciałem w to wierzyć i nie chciałem wiedzieć o tym. Długo Ci się wymykałem. Ale ty mnie znalazłeś, Ty żyjesz!” S

Zaczęło się od nie wysłanego listu...

Zofia Waszak

Jakiś czas temu poznałam żywego Boga, prawdziwego Pana Panów, który jest i który żyje, Boga, który mnie kocha wieczną bezwarunkową miłością i nie tylko mnie, ale wszystkich ludzi. Jezus Chrystus, bo o Nim to, moim Panu, chcę wszystkim mówić. Dzielę się tym na łamach Waszego pisma. Mam też nadzieję, że tak jak mi pomógł i zmienił na lepsze moje życie, pomoże też czytelnikom „Samarytanki”.

Kilka lat temu byłam przeciętną kobietą, żoną i matką. Życie różnie mi się układało, miałam kłopoty i problemy, jak większość kobiet. Nieraz radziłam sobie z nimi, innym razem poddawałam się, rezygnowałam z walki o swoje prawa, racje. Przychodziły myśli zwątpienia, czy Bóg w ogóle istnieje, bo przecież dlaczego tak źle się dzieje wkoło i jest mi źle. A tak prawdę mówiąc, nie rozumiałam głębi tego, w co lub w kogo wierzę i co kultywuję. Nawet nie dociekałam, skąd wzięły się wszystkie święta, święci, święte obrazy, posągi, figurki i ciągle poszerzające się tradycje z nimi związane. Czułam za duży ciężar i miałam przekonanie, że takie życie było mi narzucone przez innych (mam na myśli rodzinę, kościół i tradycję).

Któregoś dnia postanowiłam wszystkim komuś powiedzieć: wyrzuciłam z siebie, co mnie trapi i z czym się nie zgadzam. Problem urósł, bo nie miałam nikogo, komu bym mogła zaufać. Więc postanowiłam napisać do dawnej koleżanki, która nie narzuci mi swoich racji i nie będzie się naśmiewać z moich problemów, a ja nie będę widziała wy-

razu jej twarzy. Koleżanka mieszka daleko, więc napisałam... Wylałam chyba całą siebie razem z żalem, samokrytyką, pretensjami do wszystkich, świata, Boga. List był bardzo długi i kiedy sprawdzałam, co w ogóle napisałam i czy bez błędów, byłam zaskoczona swoją szczerością.

Spluwające łzy po policzkach jakby pomogły mi zrzucić ciężar z siebie. Napelniona zostałam iskierką nadziei, że Pan Bóg jest i o wszystkim wie.

Listu nie wysłałam. Krótco po tym wyznaniu na papierze moja sąsiadka zaprosiła mnie na ewangelizację do zboru, do którego chodziła z dziećmi. Początkowo wzbraniałam się. Strach i lęk nie były dobrymi doradcami, więc nie chciałam iść. W naszym kraju powstawały organizacje, sekty, różne kościoły, a przy tym każdy udawał swoją rację i swoją prawdę. Myślę, że tak w ogóle chodzi im tylko o to, aby jak najwięcej ludzi zdominować, kontrolować i zabrać wolną wolę. Teraz dziękuję Panu Bogu, że w moim przypadku ciekawość zwyciężyła strach.

Widząc zmianę życia sąsiadki,
zmianę w niej samej i w jej domu
na lepsze, poszłam z nią
na ewangelizację z nadzieją
w sercu, że tam spotkam
prawdziwego Jezusa, Boga,
który mi też pomoże,
tak jak pomógł mojej sąsiadce.

Nie zawiodłam się! Bóg pokazał mi w pierwszym dniu, jak On patrzy na nas ludzi, swoje dzieło. Kobiety, mężczyźni i dzieci, które widziałam, byli jak aniołowie ~ nie przesadzam z tym określeniem. Byli czysti, serdeczni i biła od nich miłość. Dopiero po około półtora roku później zrozumiałam tę wizję. Bóg Ojciec patrzy na nas właśnie takimi oczami. Dla Niego jesteśmy wszyscy cenni, piękni i wartościowi. On jest miłością i oczami miłości, a nie krytyki, patrzy na nas – ludzi.

Po tej ewangelizacji za jakiś czas poszłam na nabożeństwo niedzielne i słyszałam pieśni pełne chwały dla Jezusa za to, że jest! Słyszałam modlitwy ludzi o zdrowie i zbawienie rodzin, znajomych, sąsiadów. Słyszałam jak mężczyzna prosi Boga, aby mu przebaczył, że źle traktował swoją żonę. Nikt się nie wstydził, każdy był szczery przed Bogiem, jedni o drugich się modlili. Pan Jezus poruszył też moje serce i zapragnęłam należeć do Niego. Chciałam, żeby stał się moim Panem. Wyznałam Mu wszystkie grzechy i winy, które pamiętałam, a Jezus przebaczył je wszystkie, zdjął ciężar z mojego serca i wypełnił swoim pokojem, który przynosi ulgę, który przewyższa poznanie i rozum ludzki.

Muszę jeszcze przyznać, że w przeszłości bałam się tematu śmierci. Tak naprawdę nie wiedziałam, co będzie ze mną, gdy kiedyś umrę. Teraz jestem

wolna od strachu i lęku, a w sercu mam pewność, że gdy skończę życie tu na ziemi, będę z Panem w Jego domu! O tym mówi Psalm 23.

Teraz jestem dzieckiem Bożym, a nie przeciętną kobietą. Nie popadam z tego powodu w pychę czy dumę, bo wiem, że byłby to grzech. Jestem Panu Bogu wdzięczna za Jego Słowo (Biblię) – uczy mnie ono, jaka powinnam być, jak żyć, by się Jemu podobać. Dziękuję też za Ducha Świętego, który pomaga zrozumieć Bożą wolę wobec mojego życia.

Człowiek czasami zawodzi, bo przecież jest tylko człowiekiem (tak zwykle się mówi) i zgadzam się z tym stwierdzeniem, ale nie zapominajmy, że mamy Pana Jezusa ~ naszego Zbawiciela, który nigdy nas nie zawiedzie, nigdy nas nie okłamie ani nas nie odrzuci. Chyba że my sami zapomnimy o Nim, odwrócimy się od Niego, od Jego łaski i miłości.

**Teraz już wiem, że żadna
denominacja, żaden kościół
ani tradycja nie da mi zbawienia,
nie nauczy prawdy, nie wskaże
prawdziwej drogi. Tylko Jezus
jest tym prawdziwym Panem.**

On sam o sobie mówi w Ewangelii Jana (rozdział 14), że jest Drogą, Prawdą i Życiem i że nie ma innej drogi do Boga Ojca, który jest w Niebie, tylko przez Niego. Jego imię ~ JEZUS jest ponad wszelkie imię, na które prędkiej czy później zegniesz się wszelkie kolano i każdy język wyzna, że Jezus jest Panem. Dlatego staram się nie używać imienia Jezus nadaremnie, ani jako przecinka w mowie. Wzywam Go w każdej potrzebie i mam ufność i pewność, że odpowie w tym czasie, który jest dla mnie najlepszy. ^[S]

NIEBEZPIECZNE ODWIEDZINY

Bardzo przeżyłam rozwód rodziców. Znienawidziłam ojca za przyczynienie do rozpadu naszej rodziny. Ta nienawiść tkwiła we mnie bardzo długo - tak długo, aż spotkałam kogoś, kto stał się dla mnie wspaiałym, kochanym Ojcem.

Moi rodzice rozwiedli się, gdy miałam 5 lat. Był to wstrząs dla mojej dziecięcej duszy. Zamknęłam się wówczas w sobie, czułam się samotna i opuszczona. Stałam się nieśmiała, rzadko się odzywałam. Dlatego rodzina uważała, że jestem jakimś dziwnym dzieckiem. Często byłam porównywana z moją o 5 lat młodszą siostrą Agnieszką i zawsze porównania te wypadały na moją niekorzyść. A ja tak bardzo pragnęłam akceptacji, marzyłam, by ktoś mnie przytulił i poświęcił mi chociaż odrobinę uwagi. Niestety, okazywało się, że takie zwyczajne pragnienie jest dla mnie nieosiągalne. W domu, wśród swoich bliskich, czułam się obca.

Do problemów emocjonalnych związanych z rozpadem rodziny (za który początkowo obwiniałam mamę, lecz później zrozumiałam, że wina leży po stronie ojca i na niego przelałam cały swój gniew), doszedł jeszcze inny poważny problem, molestowanie seksualne.

Dopuszczał się tego wobec mnie Jacek, o 10 lat starszy ode mnie syn mojej cioci. Gdy miałam 6 lat, mama często zabierając mnie ze sobą odwiedzała ciocię, swoją cioteczną siostrę. Podczas jednej z takich wizyt Jacek zaprosił mnie do swego pokoju. Gdy mama z ciocią, nieświadoma niczego, spędzały miło czas na rozmowie, ja przeżywałam koszmar. Takie sytuacje powtarzały się i w końcu zaczęłam bać się kolejnych wizyt u cioci. Bałam się powiedzieć mamie o postępowaniu Jacka, gdyż wmówił on we mnie, że to ja jestem winna i gdy sprawa wyjdzie na jaw, zostanę ukarana. Mama nigdy nie zapytała też, dlaczego nie chcę iść do cioci i nie zważając na moje krzyki i płacz zabierała mnie ze sobą. Byłam sama z moim problemem i nie wiedziałam, co robić.

Gdy pewnego razu mama po raz kolejny powiedziała, że idziemy do cioci, w akcie desperacji chwyciłam za nóż z zamiarem odebrania sobie życia. Nawet wtedy mama nie zapytała, dlaczego chcę to uczynić. Krzyczała tylko na mnie i poszła do cioci sama, zostawiając mnie z babcią. Miałam wówczas nie więcej niż 10 lat.

Przez kilka kolejnych lat udawało mi się nie rozpamiętywać moich zranień emocjonalnych. Chodziłam do szkoły, uczyłam się, lecz trzymałam się z dala od innych dzieci. Nie miałam przyjaciół, czułam się obco. Nie byłam akceptowana przez nikogo.

Gdy weszłam w okres dojrzewania, moje przykre wspomnienia z dzieciństwa wróciły, a wraz z nimi wróciły myśli samobójcze. Życie nie miało dla mnie wówczas żadnego sensu, a tak bardzo chciałam go znaleźć. Dołączyłam więc do wspólnoty oazowej. Wierzyłam wówczas w Boga, lecz był On dla mnie kimś dalekim, nieosiągalnym. Tak naprawdę wcale Go nie znałam i nie wiedziałam w jaki sposób On mógł rozwiązać moje problemy. A moje negatywne emocje nawarstwiały się do tego stopnia, że po raz drugi usiłowałam popełnić samobójstwo. Zrozumiałam po tej nieudanej próbie, że muszę coś postanowić, że nie mogę dalej tak żyć. Skierowałam więc swe kroki do poradni psychologiczno-pedagogicznej, chociaż prawdę mówiąc nie bardzo wierzyłam, że to coś zmieni w moim życiu.

A jednak się udało! Spotkana w poradni pani psycholog pomogła mi odnaleźć nie tylko siebie. Pomogła mi odnaleźć Boga i to Boga żywego. Dowiedziałam się od niej czegoś naprawdę ważnego, że jest Ktoś, kto mnie kocha, komu na mnie zależy, dla kogo jestem kimś ważnym i wyjątkowym. Tym kimś jest Jezus!

Odmieniło to całe moje życie. Nauczyłam się cieszyć każdą chwilą. Zrozumiałam, że życie jest darem od Boga. Bóg stał się dla mnie kimś bardzo bliskim, zaczęłam z Nim rozmawiać jak z Przyjacielem. Moje życie nabrało sensu,

wypełniła je radość. Zrozumiałam, że nie pojawiałam się na tym świecie przypadkowo, lecz Bóg miał w tym swój cel i On ma plan dla mojego życia. Odkąd kroczę śladami Jezusa, stałam się innym człowiekiem. Czuję się wartościową osobą, przepełnioną Bożą miłością.

Nie ominęły mnie też cierpienia związane z wyborem Bożej drogi. Kilka osób odwróciło się ode mnie, niektórzy do tej pory nie rozumieją mego pełnego miłości oddania się Jezusowi. Jednak pomimo tych przykrości jestem pewna, że warto było powiedzieć Jezusowi „Tak”, pójść za Nim. Biblia mówi, że cierpienie terazniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, jaka ma się w nas objawić (Rz 8,18). Tak więc warto cierpieć dla Jezusa.

Nauczyłam się też przebaczać, chociaż początkowo wydawało mi się to niemożliwe. Było to dla mnie bardzo trudne, ale wiedziałam, że bez tego nie osiągnę spokoju duchowego. Trwało to długo, wiele osób modliło się za mną w tej sprawie, pomogła mi też pani psycholog, która uświadomiła mi, jak bardzo ważne jest przebaczenie. Przede wszystkim pomógł mi jednak Duch Święty. Przebaczyłam więc sprawcom moich zranień z dzieciństwa, ojcu i Jackowi. Nie czuję już do nich nienawiści. Żał mi ich tylko, że nie chcą poznać Boga i żyją w pogoni za dobrami tego świata.

Chociaż nie zaznałam miłości od swego ojca, teraz wiem, że mam najlepszego Tatusia na świecie, który ukochał mnie odwieczną miłością i nigdy mnie nie opuści. Takim kochanym Ojcem stał się dla mnie Bóg. I jak tu się nie cieszyć z faktu, że jestem umiłowanym dzieckiem takiego Ojca!

W domu sytuacja się nie zmieniła, nadal czuję się w nim obco i nadal jestem niezrozumiana - zwłaszcza teraz, gdy oddałam swe życie Jezusowi. Ale teraz nie jestem sama z tymi problemami, jest ze mną mój ukochany Nauczyciel, Jezus Chrystus. Cieszę się, że żyję, że Pan nie pozwolił mi odejść z tego świata. Potrafię sobie powiedzieć: „dobrze, że jesteś”!

Bóg też darował mi wielu przyjaciół - Bożą rodzinę ze społeczności, do której należę. Szczególnie jestem Mu wdzięczna za wspianą przyjaciółkę Martę, która była przy mnie w najtrudniejszych momentach mego życia. Lecz i pozostali uczestnicy naszej wspólnoty są powodem mojej wdzięczności dla Boga. Oni naprawdę znają i kochają Boga, a ja wspianale się wśród nich czuję. Z niecierpliwością czekam na każde nasze spotkanie, aby wspólnie uwielbiać naszego Króla - Jezusa Chrystusa.

Zgodnie z nakazem Słowa Bożego chcę wywyższać Go za ogrom błogosławieństw, jakimi mnie obdarzył. Pówtarzam więc za psalmistą (Ps 103,1-4):

*„Błogosław duszo moja Panu
i nie zapominaj wszystkich
dobrodziejstw Jego!”*

S

Stała czytelniczka

Lidia Jędrzej

Kilka lat temu ukazał się w „Sa-
„martytance” artykuł o pracy
członków naszego kościoła
z dziećmi z rodzin patologicz-
nych przebywających w placówkach
opiekuńczo-wychowawczych. W każdym
roku zbor „Betel” organizował i finan-
sował wycieczki dwu lub trzy dniowe do
Wisły Czarnej, Głębiec lub Ustronia dla
tych trudnych, żyjących bez miłości dzieci.
Tam poprzez zabawę i atrakcyjne zaję-
cia o tematyce chrześcijańskiej oraz udział
w niedzielnych nabożeństwach dzieci
przyswajały sobie prawdy ze Słowa
Bożego o otaczającym nas świecie
i o Stwórcy naszej ziemi - Wszechmogą-
cym Bogu i Jego synu Jezusie Chrystusie.
Praca ta dawała bardzo dobre efekty.
Stwarzała możliwości zrozumienia hie-
rarchii wartości w życiu człowieka i da-
wała szansę oparcia się na Bogu, uczyła
wiary w Niego i nadziei otrzymywania
pomocy przez Jego Syna - Pana Jezusa
Chrystusa. Dzieci przyjmowały Pana jako
swojego Zbawiciela i wiele z nich zre-
zygnowało ze swoich przyjemności, np.
palenia papierosów, czy odwracała się od
innych grzechów obciążających ich serca,
co szczególnie dotyczyło starszych wy-
chowanków.

Wielokrotnie młodsze dzieci modliły
się z wiarą o swoich rodziców, by po-
rzucili nałóg picia alkoholu. Bóg odpo-
wiedział w cudowny sposób na ich pełne
nadziei modlitwy.

Pragnę podzielić się świadectwem
działania Bożego Ducha i jego prowa-
dzenia w moim życiu.

Jestem członkinią zboru „Filadelfia”
w Bielsku Białej i pracuję w charakterze
nauczyciela wychowawcy w placówce

Modlitwa siedmioletniej dziewczynki

opiekuńczo-wychowawczej. Prowadzę grupę przedszkolną (wiek dzieci od 3-10 lat). Za zgodą dyrektora placówki raz w tygodniu przychodzi

siostra z naszego zboru Irena, która jest dla mnie pomocą, szczególnie podczas zajęć w zakresie tematyki religijnej, gdzie dzieci uczą się wersetów ze Słowa Bożego, modlitwy i zaufania naszemu wspaniałemu Bogu, przez Pana Jezusa Chrystusa.

W dniu 7 maja, około godziny 19.30, już po kąpieli, cała moja grupka klęczała na kolanach dziękując Panu za to, że dobrze przeżyły dzień i prosząc o różne sprawy (każde dziecko indywidualnie).

Jedna z dziewczynek siedmioletnia blondyneczka Magda wypowiedziała następujące Słowa: Panie Jezu, proszę Cię, aby nasza Pani Lidzia dzisiaj nie umarła. To słowo zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Mam problemy z sercem, więc pomyślałam: Panie Jezu, jeżeli jest Twoją wolą zabrać mnie dzisiaj z tego świata, to jestem gotowa, ale proszę Cię, abyś mnie przyjął do swojego królestwa.

Po modlitwie Magdy modliły się inne dzieci. Około godziny 20.00 poszły spać. Około godziny 21.30 zakończyłam swoją pracę, wsiadłam do samochodu i ruszyłam w stronę domu. Na skrzyżowaniu dwóch ulic, kiedy zatrzymałam się na podporządkowanej, by włączyć się do ruchu na drodze głównej, w pewnym momencie jakiś samochód uderzył w tył mojego auta. Samochód, którego kierowca nie zdążył wyhamować, wypchnął mnie na drogę, po której z dużą szybkością mknęły różne pojazdy. W wyniku tego zderzenia odniosłam znaczne obrażenia głowy i kręgosłupa i karetka pogotowia odwiozła mnie do szpitala urazowo-ortopedycznego, a okres rekonwalescencji trwał pół roku i mój samochód poszedł do kasacji.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że w momencie wypchnięcia mojego samochodu na drogę główną, w odległości ok. 10 cm przejechał autokar z ogromną szybkością, który mógł zahaczyć lub najechać na moje auto i wtedy na pewno nie byłoby mnie wśród żywych. W tym właśnie momencie uświadomiłam sobie, że modlitwa tego niewinnego dziecka, „abym dziś nie umarła”, została wysłuchana. Chcę powiedzieć wszystkim, którzy przeczytają to świadectwo, że nasz Pan jest Wielki i troszczy się o swoje dzieci i zachowuje je od złego. Czas, który Bóg mi darował w czasie trwania choroby, był wspaniałym czasem, wreszcie miałam chwilę dla siebie, czas na głębszą społeczność. Wszystko co Pan w naszym życiu czyni, czyni dobrze, jeśli Mu powierzymy życie swoje (Ps 37,4-5).

Chwała mojemu i naszemu Panu, który troszczy się o nas i nasze rodziny.

Ze czcią i szacunkiem oddaję chwałę Jego Imieniu, które jest ponad wszelkie imię. ^[8]

Ufajcie jak dzieci

Dr Howard Hendrick

Przede kilku laty znałem w Dallas pewne miłe małżeństwo. Mąż sprzedał najpierw ze stratami swój biznes, a następnie wstąpił w pełnoczasową służbę w kościele. Ich finansowa sytuacja była ciężka. On i jego żona mieli czworo dzieci.

Pewnego wieczoru, po rodzinnej modlitwie, Timmy, ich najmłodsze dziecko, powiedział: „Tato, czy Jezus miałby coś przeciwko temu, gdybym poprosił go o koszulę?”

„Nie, naturalnie, że nie. Chodź, zapiszemy tę prośbę zaraz w naszym zeszytzie modlitw”. Mama zapisała więc: „koszula dla Timmiego” i dodała jeszcze: „rozmiar 148”. Później nie było dnia, w którym Timmy nie prosiłby Jezusa o koszulę.

Kilka tygodni później do mamy zadzwonił pewien chrześcijański przedsiębiorca z Dallas, który pracował w branży odzieżowej. „Właśnie jestem po sezonowej wyprzedaży ubrań, a ponieważ macie czterech chłopców, to pomyślałem, że moglibyście skorzystać z części pozostałej odzieży. Może potrzebujecie przypadkiem chłopięce koszule?”

„A jakie masz rozmiary?”, spytała matka. „Rozmiar 148”.

„Ile jeszcze Ci zostało tych koszul?” spytała zaciekawiona.

„Tuzin”.

Ktoś inny wziąłby może te koszule, włożyłby je do szuflady i wyjaśnił dzieciom zwinęłą sytuację. Ale ci rodzice postąpili lepiej.

Wieczorem tego dnia Timmy, jak co wieczór, powiedział: „Mamo, pamiętaj o mojej koszuli, kiedy będziesz się modliła”.

„To już nie jest potrzebne, synku”, odpowiedziała jego mama.

„Jak to nie?”

„Jezus wysłuchał już twą modlitwę”.

„Co? To wspaniale!”

„I jak bardzo!”

Na to wstał jego brat Tommy, jak to było wcześniej umówione, wyszedł z pokoju, przyniósł jedną z koszul i położył je przed Timem na stole. Oczywiście Timmiego zrobiły się okrągłe jak talerze. Potem Tommy znów wyszedł z pokoju i wrócił z następną koszulą, tam i z powrotem, tam i z powrotem, aż na stole leżała ostatnia koszula, a Timmy pomyślał, że Bóg pracuje w branży odzieżowej.

I w ten sposób młodzieniec imieniem Tymoteusz, mieszkający w Dallas, mocniej wierzył w Boga w niebie, który ma serce dla dzieci i wysłuchuje ich modlitwy. [3]

UCIECZKA przynosi ból

Znowu się kłócą. Wyszliśmy niepostrzeżenie z kuchni. Całe moje rodzeństwo schowało się pod swoje koldry, żeby również nie oberwać przy okazji. Ponieważ słyszałam z kuchni nie tylko kłótnię rodziców, ale również brzęk rozbijającego się szkła, nie poszłam do łóżka, ale stałam przy oknie i patrzyłam na bezludną ciemną ulicę. „Boże jak możesz na to patrzeć, powiedz mi, co mam robić?...”

Cisza wyrwała mnie z moich myśli. Czyżby już skończyli się kłóci? Cisza ta była jakaś dziwna, budząca grozę, nie wiedziałam, co robić. Trzask drzwi domowych uzmysłowił mi, że nastanie już cisza. Kłótnia się skończyła, ale kto odszedł? Patrząc nieustannie z okna i czując smutek. Nagle zobaczyłam w półmroku, że dziś odeszła mama. Nie, ona nie odchodzi, ona ucieka. Mamo, gdzie biegiesz, co się stało, przecież my jesteśmy tutaj, nie możesz nam tego zrobić, nie możesz, jak my sobie poradzimy bez ciebie? Moja dusza drze się wniebogłosy, moje usta pragną krzyczeć. Zaciskam zęby, szybko wkładam coś na siebie, żeby mi nie było zimno i już jestem w ulicy.

Biegnę, ile mi sił starczy. Szła tędy, ale już jej nie widzę, musiała skrócić gdzieś w sąsiednią ulicę. Jest tam, ale jest bardzo ciemno, jak ją tam znaleźć? Na końcu pewnej ciemnej ulicy, która prowadzi wokół parku, zobaczyłam ją w świetle okna parterowego. Strach zapiera mi oddech, przecież tam boję się chodzić za dnia, a co dopiero w nocy. Ale tam jest moja mama, muszę iść do niej, przecież nas opuszcila. Co się stanie, jeżeli już nigdy do nas nie wróci?

Znów biegnę, na ile sił starczy, po twarzy płyną mi łzy strachu, złości i krzywdy. Dlaczego, dlaczego dorośli są tacy źli? Mamo, dlaczego odchodzisz bez pożegnania, tato, dlaczego ciągle się kłócisz, dlaczego bijesz mamę i nas, jak możesz tak żyć i wierzyć w Boga?

„Mamo, mamo stój”, chwytam ją za płaszcz i wybucham płaczem, „mamo, wróć, weź nas wszystkich ze sobą, nie chcemy zostać z tatą sami, potrzebujemy cię”. Mama mnie obejmuje i płacemy razem, chwytam ją za rękę i powoli zaczynamy wracać do domu.

W domu jest ciemno i panuje cisza. Bracia i siostry już śpią. Klękam przy swoim łóżku i dziękuję cicho Bogu, że zwrócił mi mamę. Co się stanie jutro, nie wiem. Jedno jednak wiem, że nigdy nie zapomnę tego zdarzenia tamtej nocy, gdy miałam 10 lat. 

Stała Czytelniczka





Mieć poczucie humoru

Na Dzień Matki, pewien mały chłopiec wręczył mamie zrobioną przed chwilą na szkolce kartkę z napisem MOM (mama). Przejęta nabożeństwem matka położyła kartkę na ławce. Kiedy pastor wezwał wszystkie matki do przodu, aby je uhonorować, usłyszała śmiech na sali. Myślała, że to dziecko zrobiło coś śmiesznego. Ale jak się okazało, to ona była przyczyną śmiechu, bo nie wiedziała, że usiadła na nie wyschniętej do końca ławce i na jej granatowej spódnicy z tyłu widniał napis WOW (och).

Podczas uroczystości zaślubin (22 lata temu), chodziliśmy pomiędzy gośćmi i rozmawialiśmy z niektórymi. Po pewnym czasie zorientowałam się, że odeszłam od mojego ukochanego już na ponad 30 minut. Stał on w środku, otoczony siedzącymi przyjaciółmi. Stanęłam za nim i wsunęłam mu ręce pod pachy. Stojąc na palcach (on ma 185 cm) położyłam mu głowę na ramieniu i pocałowałam w szyję. W momencie zauważyłam przerażenie na twarzach naszych gości - okazało się, że to nie był mój świeżo poślubiony mąż, tylko jego brat!

Poczucie humoru jest konieczne, aby cieszyć się macierzyństwem. Jeśli docenisz znaczenie poczucia humoru w życiu rodzinnym, to możesz pomnożyć śmiech i radość w swoim domu przez stosowanie kilku prostych zasad:

OBRACAJ BŁĘDY W ŚMIECH

Jest to wspaniały sposób na to, aby nauczyć swoje dzieci, by nie brały same siebie zbyt poważnie, lub by nie załamywały się za każdym razem, gdy coś im nie wyjdzie.

Moja mała córeczka wraz ze mną intensywnie ćwiczyła pewnego ranka. Patrząc na nią uśmiechnęłam się i pomyślałam - ile radości sprawia mi jej towarzystwo i jaki to był „łączący” nas moment.

Po chwili ona powiedziała: „Mamo, kiedy z tobą ćwiczę...” a ja pomyślałam: „ona czuje to samo”, ale ona zupełnie mnie rozbawiła, gdy dokończyła zdanie: „kiedy z tobą ćwiczę, to cały dom się trzęsie”.

SZUKAJ HUMORYSTYCZNEJ SYTUACJI W SWOIM WŁASNYM ŻYCIU

Niemądrze jest śmiać się z innych, ale bezpiecznie jest śmiać się z siebie i każdy będzie Cię za to kochał.

WYSTAW „RADARY” NA KOMICZNE SYTUACJE

Śmieszne rzeczy przytrafiają się zabawnym ludziom. Kiedy zdecydujesz się wprowadzić więcej śmiechu w swoją rodzinę, to zauważysz, że istnieje wiele zabawnych rzeczy wokół ciebie, które może do tej pory denerwowały cię.

Trzyletni chłopczyk malował obrazek. Kiedy dziadek zapytał go, co maluje, odpowiedział, że jest to wizerunek babci. „To nie wygląda wcale jak babcia”, powiedział dziadek. Chłopczyk odpowiedział: „To wiesz co, domaluję ogon i nazwę to krową”. Czasami myślę, że Bóg posyła dzieci, aby wyzwolić w nas większe poczucie humoru!

Pewnego dnia jechałam samochodem z jednym z czworga moich dzieci. Rozmowa potoczyła się na temat, jak ja i mąż spotkaliśmy się. Wykorzystałam ten moment, aby elokwentnie opisać nasze narzeczeństwo i to, jak bardzo się kochamy. Na to maluch zapytał: „A czy wtedy, jak tata prosił Cię o rękę, byłaś ładna?”

NIE MOŻESZ BYĆ ZBYT ZAABSORBOWANA SOBĄ, JEŚLI CHCESZ MIEĆ DOBRE POCZUCIE HUMORU

Jeśli zbyt przejmujesz się tym, jak wyglądasz lub jak ludzie cię traktują, zauważysz u siebie i u innych wiele wad, ale stracisz możliwość wzięcia udziału w wielu dobrych momentach do śmiechu.

Dobre poczucie humoru pomoże Ci także rozwinąć cudowną cechę - tę, że nie będziesz obrażalską.

„Radość - to nie jest brak smutku, to jest obecność Boga”.

HUMOR CZĘSTO ZANIKA PODCZAS PRZEMĘCZENIA

Jest to jak światło na desce rozdzielczej twojego samochodu, które cię informuje, że olej ma za niski poziom.

W moim przypadku dzieje się tak wtedy, gdy postrzegam okoliczności jako większe niż mój Bóg. Problemy widzę bardzo dokładnie, ale nie widzę już Boga.

ZRÓB SOBIE NOTATNIK HUMORYSTYCZNY

Zapomnisz o wielu wspaniałych historiach, które dobrze by mogły zabawić Twoje dzieci lub wnuki, jeśli ich nie zapiszesz.

Pewnego dnia, gdy pomagałam synowi w nauce, powiedział mi, że przypominam mu Einsteina. Ucieszona, pomyślałam: „No, nareszcie docenił moje nadzwyczajne zdolności intelektualne”. Ale on szybko mi wyjaśnił: „Przypominasz mi Einsteina, bo on też miał problem z ułożeniem swoich włosów”.

KORZYSTAJ Z TOWARZYSTWA ZABAWNYCH LUDZI

Naucz swoje dzieci, by ceniły i zachęcały swoich przyjaciół do rozwijania tego daru. Jeśli będziesz wspierała śmiech w swoim domu, to zauważysz, że żyjesz z zabawnymi ludźmi. Dobrze jest, jeśli dzieci wiedzą, jakie żarty są „na miejscu” i kiedy je stosować. Sprawi im to wiele radości, gdy nauczą się rozbawiać całą rodzinę.

Poczucie humoru jest dobre dla zdrowia i pomaga nam radzić sobie w trudnych dniach. Kiedy zatracam perspektywę, przypomina mi się moja ulubiona historia:

Pewien człowiek bardzo chciał wziąć ze sobą nieco bogactwa, gdy umrze. Tak długo się modlił, aż w końcu Pan się na to zgodził. Ale dał mu jeden warunek: mógł wziąć tylko jedną walizkę. Bogaty człowiek postanowił zapakować do niej sztabki złota.

W dniu odejścia z ziemi, święty Piotr wita go u bramy i mówi mu, że nie może nic wziąć ze sobą do nieba. „Ale ja mam specjalną umowę z Bogiem” - mówi mężczyzna. „To niezwykle” - odpowiada Piotr - „ale pozwól, że zajrzę, co tam masz”. Mężczyzna otworzył walizkę i pokazał mu sztabki złota. Piotr zadziwiony pyta: „A po co tyś tu przyniósł płytki chodnikowe?”

Siostry, nie poddawajmy się z powodu małych rzeczy. W stresujących sytuacjach zadawajmy sobie pytanie:

-  czy ten przypadek jest ważniejszy niż moja relacja z mężem, dzieckiem, matką itd.?
-  czy to będzie miało znaczenie za 10 lat?
-  czy to będzie miało znaczenie w wieczności?
-  czy Bóg nadal jest na tronie?

Czasami powstają także luki w czasie, że nie wiem, czy śmiać się, czy płakać. Pewnego, szczególnie trudnego dnia, gdy byłam sama z piątką dzieci i niemowlakiem, zdecydowałam, że chociaż jedno musi mi się dzisiaj udać: zrobię obiad na czas. Podczas przygotowań, bez krzty humoru powiedziałam do mojej 10-letniej córki: „Joli zobacz, co robi twój mały brat?” „Co masz na myśli?” pyta córeczka, „No nie, ile jeszcze mam znieść” - pomyślałam.

„Mały chłopczyk, blondynek, niemowlę” - powiedziałam przez zaciśnięte zęby - „Idź sprawdź! Zdziwiona córka odpowiedziała: „Mamo... ale ty go trzymasz na ręce” Był już tam tak długo, że o nim zapomniałam. Prawie się rozplakałam. Nie wiedziałam, co wybrać: płacz czy śmiech. Wygrał śmiech. Więc radzę: kiedy masz wątpliwości - wybierz śmiech. 



Wszystko jest świętością

Nancy Campbell

Och, gdybym tylko nie była obarczona tymi wszystkimi dziećmi - wzdychasz - z radością służyłabym Bogu, ale te dzieci pochłaniają cały mój czas.

Matko, czy mogę przekazać Ci pewien sekret? Przeczytaj to, czym chcę się z tobą podzielić.

W Starym Testamencie świętość była utożsamiana z najwyższym kapłanem i z miejscem najświętszym. Bóg właśnie tam przebywał - w miejscu najświętszym. Było to tak święte miejsce, że najwyższy kapłan mógł tam wchodzić jedynie raz do roku. Kiedy Jezus przelał swą drogocenną krew na krzyżu, gruba zasłona, która chroniła miejsce najświętsze, została rozdarta. Dzisiaj możemy wchodzić z odwagą w miejsce obecności Bożej. Jakież to zadziwiające! Ale za jaką cenę!

Zostaliśmy odkupieni nie srebrem czy złotem, ale drogocenną krwią Syna Bożego - najwyższą ceną, jaką kiedykolwiek została za cokolwiek zapłacona na tym świecie i to była cena wykupienia ciebie i mnie.

Jeśli poprosiłeś Jezusa Chrystusa, aby przyszedł do Twego życia, to nie tylko możesz wejść w miejsce najświętsze ze swoimi prośbami, ale Duch Święty przebywa w Tobie. Ponieważ Duch Święty przebywa w nas to, gdziekolwiek jesteśmy lub cokolwiek czynimy, może być uświęcone. Jedynie wtedy, gdy żyjesz w nieposłuszeństwie lub zasmucasz

Ducha Świętego, to to, co robisz nie jest uświęcone.

Jest taki interesujący fragment w Księdze Zachariasza 14,20-21:

„W owym dniu będzie na dzwoneczkach koni napis: Poświęcony Panu. A garnków domu Pana będzie jak czas ofiarnych przed ołtarzem. Każdy garnek w Jeruzalemie i w Judzie będzie poświęcony Panu zastępów.” Bardzo podoba mi się tłumaczenie „Living Bible” (Słowo Życia) tego samego fragmentu, które brzmi: *„W owym dniu dzwoneczki będą miały napis: To jest święta własność, a naczynia w świątyni Pana będą tak święte, jak czasze przy ołtarzu. Właściwie, to każde naczynie w Jeruzalemie i Judzie będzie świętością dla Pana zastępów”.*

Tak naprawdę będzie w Jeruzalem. Jest to także obraz tego, jaką Bóg chce odgrywać rolę w naszym codziennym życiu. Świętość nie jest już dłużej związana ze starotestamentową świątynią. Teraz my jesteśmy świątyniami Ducha Świętego.

To jest cudowne, w jaki sposób to słowo przenosi świętość w nasze codzienne życie - te garnki i naczynia, których codziennie używamy. Czy jesteś przejęty tym, aby czynić więcej rzeczy dla Pana? Droga matko, ty już wypełniasz święte powołanie. Kiedy karmisz dziecko, to może to być święty moment, kiedy zmieniasz pieluchy - także. Kiedy zmywasz sterty brudnych naczyń, może to być tak samo uświęcone działanie jak głoszenie z pulpitu.

Słyszę jak wiele kobiet określa gotowanie i przygotowywanie posiłków jako

zupełnie nieduchowe czynności. Wolałyby poświęcać swój czas na tzw. ważniejsze sprawy. Ale gotowanie posiłku może być duchową czynnością. Bóg chce, abyś wiedziała, że każdy garnek i naczynie w twoim domu mogą być świętą własnością. Przygotowywanie posiłku może być uświęcone, ponieważ Duch Święty jest w Tobie, gdy to czynisz.

Kiedy otrzymujemy objawienie tej prawdy - to ona zmienia nasze życie. Możemy patrzeć na macierzyństwo i prowadzenie domu w nowym świetle.

To zrozumienie pozwala nam wykonywać nudne obowiązki z rozkoszą, wtedy nuda zamienia się w piękno, napięte nerwy są wyciszane, doświadczenia przeistaczają się w triumfy.

Bóg dał nam moc do życia - nie tylko duchowego, ale także tego codziennego. 2 Piotr 1 i 3 mówi: **„Boska Jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności”**. Nie tylko dla pobożności, ale i do życia! Ciągłe na nowo Bóg mówi do nas: **„Nie bój się, bo ja jestem z tobą”**. On uświęca każdy moment, bo On jest z nami. Miej świadomość tego, że Boża obecność jest z tobą przez cały dzień. Dziękuj Mu za to, że jest z Tobą. Dziękuj Mu za cierpliwość i wytrwałość w pracy nad Tobą. Dziękuj Mu, że On troszczy się o mury twojego domu (Iz 43,16).

Boże Słowo mówi nam, że wszystko mamy czynić w imieniu Jezusa i dla chwały Boga. Kolosan 3,17 mówi:

„I cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego

Bogu Ojcu”. To oznacza każde zadanie, jakiego podejmujemy się codziennie.

Mam pewne świadectwo związane z tym, o czym teraz piszę. Kiedy miałam 18 lat, Bóg dotknął mojego życia i oddałam je na Jego służbę. Zdyscyplinowałam swoje życie co do tego, by poświęcać trzy godziny dziennie na oczekiwanie na Boga. Ustawiałam budzik na 5-tą rano każdego dnia. Ponieważ ciężko było wyjść z łóżka w chłodne poranki, gdyż nie mieliśmy ogrzewania w Nowej Zelandii, ustawiałam drugi budzik o 15 minut później i zostawiałam go w drugim pokoju, aby nie było odwołania.

To były błogosławione i cudowne chwile z Panem w modlitwie i słowie, kiedy uczyłam się dróg Pańskich.

Potem wyszłam za mąż, miałam troje dzieci w ciągu 17 miesięcy! (w tym bliźnięta). Już skończyła się możliwość wygospodarowania 3 godzin dziennie na społeczność z Bogiem. Byłam załamana. Co miałam robić? Jak mogłam być prawdziwą chrześcijanką skoro nie miałam czasu dla Boga? Myślałam, że moja społeczność z Bogiem skończyła się!

Jednak zrozumiałam, że moje życie z Bogiem wcale nie zależy od spędzania z Nim godzin sam na sam, ale polega też na łączności z Nim, kiedy karmiłam dziecko, zmieniałam brudne pieluchy, kiedy sortowałam ubranka. Tak, Bóg był ze mną nawet wtedy, gdy wszystko szło źle i wszystkie dzieci płakały na raz. Nawet wtedy mógł to być uświęcony dzień.

Oczywiście, we wszystkim trzeba umiaru. Wierzę, że w miarę możliwości powinniśmy organizować czas tak, by móc każdego dnia poświęcać go na modlitwę i Słowo Boże. Czasami jest to niemożliwe, gdy masz małe niemowlę. Ale nadal możesz żyć świętym życiem, jeśli tylko żyjesz ze świadomością, że Bóg jest z tobą w domu w każdej sytuacji. ☺

CO MOŻEMY NAUCZYĆ SIĘ Z TEJ LEKCJI

W 15 rozdziale Ewangelii Łukasza Jezus opowiada jedną z najbardziej wzruszających w literaturze historii - o „synu marnotrawnym”. Prawie każdy mógłby się zidentyfikować z którąś z osób występujących w tym zdarzeniu: z synem marnotrawnym, ze starszym bratem albo z ojcem. Każda z tych osób daje nam ważną lekcję, której muszą uczyć się chrześcijanie.

Ojcowie, którzy próbują wychowywać swe dzieci w chrześcijańskiej wierze, powinni uczyć się od tego ojca.

ON JEST CIERPLIWY

Mimo, że już od dawna syn był poza domem (wystarczająco długo, by cierpienie głodu pustoszyło kraj), ojciec zawsze wyglądał go: „*A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go jego ojciec (...)*” Jego oczy nigdy nie były zmęczone, zawsze szukały syna, który odszedł.

Ojcowie, jak bardzo jesteście cierpliwi wobec waszych dzieci, które potykają się na swoich drogach życiowych?

ON BYŁ PEŁEN MIŁOŚCI DO SYNA

Kiedy ujrzał idącego syna, wybiegł mu naprzeciw. Nie mógł doczekać się, kiedy syn do niego się zbliży. Objął go i pocałował. Ani razu nie spytał o wyjaśnienie, gdzie syn był albo co robił. Nie prawił mu też żadnych morałów, np: iż ma nadzieję, że z tego, co przeżył, wyciągnie odpowiednią lekcję.

Ojcowie, ile miłości okazujecie swym dzieciom, które popełniają błędy?

ON PRZEBACZYŁ

Wiemy, że on przebaczył. Wyraża to Jego postawa. Przebaczenie synowi było dla niego tak ważne, że syn nie zdążył nawet przedstawić swej prośby o nie. Zamierzał bowiem poprosić ojca, by uczynił z niego swego najemnika (wersety 18-19), ale ojciec mu przerwał, zanim mógł do końca wypowiedzieć swą prośbę (wersety 21-22). Ojciec dał synowi jego pierwotne miejsce w rodzinie i wyświadczył mu najwyższą cześć.

Ojcowie, na ile jesteście gotowi, by przebaczać waszym dzieciom, kiedy popełniają błędy?

ON WYZNACZAŁ PRAWIDŁOWO PRIORYTETY

Najważniejszym nie było to, że jego syn zgrzeszył, nie to, że wykorzystał swego ojca i także nie to, że sprawił mu niewypowiedziany ból. Najważniejsze było to, że jego syn żył i powrócił. ^[S]

WYWIAD

Z POTENCJALNYM ZIĘCIEM

Pewnego dnia córka przyszła do domu ze swym chłopakiem, aby go przedstawić swoim rodzicom.

Po obiedzie matka córki poprosiła swego męża, aby porozmawiał na osobności z ich potencjalnym zięciem i żeby się czegoś więcej o nim dowiedział.

Ojciec poprosił więc młodego mężczyznę do swego gabinetu, wskazał mu krzesło i po chwili zapytał:

„Powiedz mi, czym się obecnie zajmujesz i jakie masz plany na przyszłość?”

„Jestem teologiem” - odpowiada młody człowiek.

„Teologiem powiadasz, to wspaniale, ale jak zamierzasz nabyć dom, w którym zamieszkaś z naszą córką?”

„Ja będę studiował - mówi młody mężczyzna - a Bóg się zatroszczy o dom”.

„No dobrze, a za co kupisz dla niej piękny zaręczynowy pierścionek, na który ona z pewnością zasługuje?”

„Ja będę się koncentrował na studiowaniu Biblii” - odpowiada młody człowiek, - „a Bóg się i oto zatroszczy”.

„A dzieci” - pyta dalej ojciec - kto się zajmie potrzebami waszych dzieci?”

„Niech się pan nie martwi” - odpowiada młody człowiek - „Bóg o nie zadba!”

Rozmowa trwała dalej, a młody mężczyzna na każde pytanie ojca odpowiadał bardzo podobnie.

Po rozmowie żona podchodzi do męża i pyta: „Czy mieliście udaną rozmowę?” „Czego się od niego dowiedziałeś?”

Zastanowiwszy się nieco, ojciec mówi: „Wiesz co, ten młody człowiek nie ma ani pracy, ani żadnych konkretnych planów na przyszłość! Mało tego, wydaje mi się też, że on mnie uważa za Boga”. [5]

ODPOWIEDZI Z KRZYŻÓWKI

nr 54

1		2				3

Poziomo: 1. Genezart, 6. Dar, 7. Opera, 8. Ben, 9. But, 11. Ułan, 13. Athos, 14. Zydel.

Pionowo: 1. Gad, 2. Neron, 3. Zebedeusz, 4. Rahab, 5. Tabita, 8. Bagaż, 10. Aha, 12. Noe.

Nie chcę żyć powierzchownie

Grażyna Pawlas-Kaletowa

Stwierdziłam, że dłuższy okres obojętności i powierzchowności w moim duchowym życiu potrafił mnie bardziej wyczerpać i zmęczyć, niż gdybym przesadzała w gorliwości.

Powierzchnowość ma destruktywny wpływ na osobowość, myślenie i postępowanie. Powierzchnowość nie traktuje Boga poważnie, nie traktuje też poważnie ludzi, ani nas samych. Powierzchnowość jest biedą, która okrada ludzi i z tego, czego mają mało. Ona występuje w roli żebraka, który oczekuje na jakąś duchową jałmużnę. Jesteśmy w stanie tylko brać, ale nigdy dawać. O, jak przykry stan może wytworzyć powierzchowność w człowieku, któremu nie zależy na prawdziwym stosunku z żywym Bogiem.

Oczywiście, że przychodzą kryzysowe momenty, w których Bóg wypróbowuje naszą wiarę i przepala ją. Tam możemy znaleźć miejsca słabe czy powierzchowne, ale tylko na krótką chwilę. Powierzchnowość nie jest cechą pozytywną. Ma sens i znaczenie tylko wtedy, kiedy uświadomimy sobie jej egzystencję w nas po to, abyśmy mogli wystraszyć się jej i ją odrzucić. Ludziom kochającym Boga z całego serca powierzchowność przeszkadza. Mają wrażenie, że myją się w małej ilości brudnej wody. Oni dobrze wiedzą, że to nie jest sposób na to, aby być czystym. Wiedzą przede wszystkim, że krew Pana Jezusa ma moc oczyścić ich od wszelkiego grzechu.

Tylko świadomym odrzuceniem swojej powierzchowności możemy przeżyć nowe napełnienie. Bóg chce utwierdzić i ubogacić nasze wnętrza tak, abyśmy byli w stanie żyć w zadowoleniu. W ten sposób możemy stać się żywym świadectwem, które może przekonać o tym, że Jezus Chrystus jest dla nas prawdziwy. ^[5]

Z cyklu „Uwagi z własnego archiwum”

Co będę z tego miała,

Walter Zimmermann

kiedy zaufam Bogu?

Co będę z tego miała, kiedy zaufam Bogu?

W ten sposób zapytała mnie jakiś czas temu pewna kobieta. Oczekiwała konkretnej odpowiedzi. Powiedziałem jej:

Po pierwsze: jeśli zaufa Pani Bogu, nie będzie pani więcej odczuwać winy w swym życiu. Pani przeszłość będzie jasna i uporządkowana.

Po drugie: Bóg wybaczy pani wszelką winę, obojętnie jak wielka ona była, On będzie tak pracował nad pani życiem, jak gdyby wszystkie te złe rzeczy nie wydarzyły się.

Po trzecie: otrzyma pani pokój dla duszy, za czym już tak długo pani tęskni. Bóg przyjmie panią jak swe dziecko, jak swą własność. Otrzyma pani Jego Ducha Świętego.

Po czwarte: zniknie w pani strach przed śmiercią, ponieważ Bóg da pani życie wieczne. Nie będzie pani myślała o śmierci, lecz tylko o społeczności z żyjącym Bogiem. Doświadczy pani i pozna, jaki On ma dla pani plan, jak On panią niesie, prowadzi i ochrania, dzień w dzień jest po pani stronie. Nie ma lepszego przyjaciela, nie ma silniejszych więzów.

Po piąte: po tym życiu będzie pani na zawsze u Boga, gdzie nie będzie już łez, cierpienia, bólu i śmierci. Mówi nam to Biblia. A ona nie kłamie!

Dziś ta kobieta jest szczęśliwą, wypełnioną Bożym pokojem osobą. Ona tym po prostu promieniuje.

A ja zapraszam Ciebie dzisiaj: odważ się na ten krok, za tę linię! Stań przed tym Bogiem, który Cię tak bardzo kocha. Powinnaś doświadczyć Jego obietnic, których jest więcej niż 32000. Bóg chce Ci dać nad miarę swej dobroci, łaski i siły.

Paweł pisze w liście do Rzymian 8,32:

„Nie oszczędził też własnego syna, lecz ofiarował go za nas wszystkich, jakżeby nie miał nam darować z Nim i innych rzeczy?”

Kiedy Bóg tak mówi, to tak rzeczywiście jest! Miłość Boga jest zawsze praktyczna, realna i dobra.

Cóż za możliwości, wewnętrzne skarby, dary i siły otwierają się przed Tobą, jeśli zaufasz Bogu, otworzysz się przed Nim i będziesz robić wszystko z Nim! ⁹

Jak zostać człowiekiem ZNAMIENITYM

Michał Hydzik

Czy wiecie kim był Jabes? W zasadzie wiadomo o nim bardzo mało. Na kartach Biblii wspomniane jest o nim zaledwie w dwóch wersetach w 9 i 10, 4 rozdziału 1 Księgi Kronik. Ale jest o nim powiedziane coś bardzo ważnego: że Jabes był znamienitszy od swoich braci. Mówiąc o braciach piszący 1 Księgę Kronik mógł mieć na myśli rodzonych braci Jabesa lub też wszystkich Izraelitów jako umiłowany naród Boga Jahwe. Czym Jabes wyróżniał się spośród swoich braci? Czy był od nich bogatszy, bardziej mężczyźni, bardziej urodziwi? Raczej nie, gdyż Jabes był prawdopodobnie kaleką, na co wskazuje właśnie jego imię - Jabes.

Znamienitość tego człowieka polegała na tym, że on czynił coś, co było w jego czasach wyjątkowe i wymagało odwagi. Wołał on do Boga Jahwe i czynił to w czasach, które charakteryzowały się największym odstępstwem od Boga w dziejach Izraela. Izraelici odwrócili się od Boga Jahwe, który jest przecież także naszym Bogiem - i zwrócili się do bożków, do Baala i Aszery. Porzucili Boga cudów, który wyprowadził ich z niewoli egipskiej i zwrócili się do bożków, którzy nie mogli nic dla nich uczynić.

Skąd się wziął kult Baala i Aszery?

Kult Aszery - jeśliby dochodzić do źródła - miał swoje początki w przekleństwie rzuconym przez Noego na swego syna Chama i jego syna Kanaana.

Biblia mówi (1Moj 9,18-27), że pewnego razu Noe upił się winem i leżał nagi

w swym namiocie. Prawdopodobnie nie było w tym winy Noego, gdyż po potopie klimat i atmosfera zmieniły się i Noe, pijąc jak zwykle sok z winogron, nie zdawał sobie sprawy, że uległ on fermentacji i wypicie takiego sfermentowanego napoju spowoduje utratę kontroli nad swoim postępowaniem.

Tak leżącego Noego zastał w namiocie jego syn Cham i zamiast przykryć nagość ojca, opowiedział o tym, co widział, pozostałym braciom. Gdy Noe oprzytomniał, wpadł w gniew i przeklął Chama oraz jego syna Kanaana, który być może towarzyszył Chamowi i widział swego dziadka Noego w niekorzystnej sytuacji.

Zarówno Cham jak i Noe zachowali się niewłaściwie. Cham nie powinien był rozgłaszać niepochlebnych informacji o swoim ojcu, a Noe powinien raczej przeprosić Chama, że musiał go oglądać w stanie nietrzeźwym oraz poprosić go, aby nie brał z niego przykładu, jeśli chodzi o tę sytuację. Jaka z tego płynie przestroga?

Dzieci - nie mówcie nigdy źle o swoich rodzicach. Jeżeli nie możecie mówić dobrze, raczej milczcie. A rodzicie niech nigdy nie przeklinają swoich dzieci, gdyż przekleństwo nie ginie w próżni, ono wydaje owoc.

Owoc wydało też przekleństwo Noego. Miało to miejsce w trzecim pokoleniu, licząc od Chama. Cham miał syna Kusza,

a jego z kolei synem był Nimrod. Biblia mówi, że był on dzielnym myśliwym przed Panem (1 Moj 10,6-9). Ochraniał nieliczną po potopie ludność przed dzikimi zwierzętami, które bardzo się wówczas rozmnożyły. Źródła pozabiblijne dodają, że to Nimrod nauczył ludzi budować miasta, dał zaczętek armii. Ludzie uznali go za swego dobroczyńcę i zaczęli mu oddawać boską cześć, a Nimrod tę cześć przyjmował, ujmując tym samym czi Bogu. I pewnego dnia spotkała go kara: w jasny dzień uderzył w niego piorun i Nimrod zginął. Ludzie jednak nie zaniechali bałwochwalstwa, lecz cześć oddawaną Nimrodowi przenieśli na jego żonę.

Czcili ją jako boginię, królową niebios. I ten kult królowej niebios rozszerzył się po całym świecie. Wśród różnych narodów królowa niebios nosiła różne imiona, między innymi także występowała jako Aszera. Jednak pod postacią królowej niebios odbierał cześć demon bałwochwalstwa, który odwodził ludzi od Jedyne go Boga.

Baal z kolei był uważany za boga urodzaju, a co za tym idzie - powodzenia, bogactwa, dobrobytu. Jeżeli ludzie chcieli, aby ich pola obficie obrodziły, kłaniali się posągom Baala.

Dzisiaj nie mamy posągów Baala, lecz czy we współczesnym społeczeństwie nie ma takich, którzy jemu służą? A właściwie służą demonowi chciwości, który się za tym bożkiem ukrywał. Przecież i dzisiaj dla wielu ludzi bogiem jest pieniądz, inspirowani chciwością i żądzą posiadania chcą się bogacić za wszelką cenę, nawet za cenę ludzkiej krzywdy.

Tak więc Jabes żył w bardzo trudnych czasach. Wokół wszędzie widział posągi bożków, być może jego bracia też się im kłaniali. W dodatku był prawdopodobnie

kaleką. W 1 Kronik 4,9 mamy zapisane, że jego matka nazwała go Jabes, gdyż powiedziała: „w bólach rodziłam”. Prawdopodobnie podczas porodu wystąpiły komplikacje, na skutek których chłopiec urodził się kaleki. A ponieważ wówczas w Izraelu nadawano dzieciom imiona określające jakąś ich cechę, dlatego matka nazwała chłopca „Jabes”, co oznacza właśnie „chory, kaleki”. Każde zawołanie go po imieniu przypominało mu o jego ułomności. To był dla Jabesa problem.

Co robią ludzie, gdy mają problemy? Niektórzy popadają w depresję, co kończy się niekiedy chorobą psychiczną: użalają się nad sobą, niektórzy popadają w alkoholizm czy narkomanię. Tacy ludzie pograżają się w negatywnych myślach: jestem kaleki (jestem alkoholikiem, narkomanem...), jestem gorszy, nie potrafię tego zmienić. Być może tak właśnie myślał Jabes. Może też prosił o pomoc Baala czy Aszerę, ale czyż oni mogli mu pomóc? Może potem było tak, że przechodził mimo jakiś starzec, który powiedział Jabesowi: „synu, ja urodziłem się w tych czasach, gdy w naszym kraju czczono Boga Jahwe, Boga cudów! On odpowiadał na nasze modlitwy i rozwiązywał nasze problemy. Wołaj do Niego, a On ci pomoże.”

I Jabes zaczął wołać do Boga Jahwe, a Biblia mówi (1Krn 4,10), że Bóg go wysłuchał!

Tak więc zamiast użalać się nad sobą i obwiniać innych za swój los, wołajmy raczej do Boga Najwyższego. On wysłucha każdego, gdyż On nie ma względu na osobę. Jeżeli będziemy szczerze prosili, On korzystnie przemieni nasze życie i staniemy się „znamienitymi przed Panem”. [5]



NIE BĘDZIESZ MIAŁ INNÝCH BOGÓW

- Ależ to oczywiste, że Bóg jest tylko jeden! - to pierwsza myśl pojawiająca się w związku z wymienionym w tytule Bożym przykazaniem. Któż by w dzisiejszych czasach myślał inaczej? To naród izraelski miał z tym problemy, gdyż żyjące wówczas wokół niego inne narody czciły wielu bożków, kłaniały się posągom, a Izraelici nieraz je w tym naśladowali.

Przeczytaj 2 Moj 32; 1Krl 12,28-33; 1Krl 18; 2Krn 33,1-10; 1Krl 11,4-10

.....

.....

Współczesne chrześcijaństwo nominalne też jednak nie postępuje zgodnie z wymienionym na wstępie pierwszym przykazaniem, gdyż obok Boga oddaje kultową cześć także innym osobom lub przedmiotom: matce Pana Jezusa, ludziom uznanym za świętych („wyniesionym na ołtarze”), relikwiom, obrazom, figurom, świątyniom i miejscom świętym, także aniołom. Co w tej sprawie ma do powiedzenia Słowo Boże?

Patrz: Dz 10,25-26; Rz 1,23-25; Jr 44,17; Iz 66,1-2; Obj 9,20-21; 19,10

.....

.....

Jaki powinien być biblijny stosunek do osób (współczesnych czy z przeszłości), które w taki czy inny sposób wyróżniały się świętością:

- powinniśmy zachować o nich pamięć i naśladować je, zwłaszcza w czym one naśladowały Chrystusa - patrz Hbr 13,7; 1Kor 11,1; Flp 3,17
-
-

- nie wolno oddawać im czci, modlić się do nich - patrz Dz 10,25-26; 1Tm 2,5
-
-

Człowiek współczesny poświęca wiele uwagi i oddaje prawie boską cześć (a więc stawia to obok Boga) także innym osobom czy rzeczom, nie mającym związku z religią. Mogą to być sławni ludzie, np. politycy, artyści, sportowcy; może to być umiłowanie do takich czy innych rozrywek (film, teatr, telewizja, literatura, prasa), przesadny szacunek do nauki i myśli ludzkiej, moda i przesadne dbanie o ciało, pieniądze. Nawiązanie do czci oddawanej Bogu widocznie jest w tych przypadkach także w słownictwie: kultowy zespół muzyczny, boski film, bogini ekranu, ubóstwiam tego aktora, uwielbiam lody. Jak odnosi się do tego Słowo Boże?

Patrz 1Kor 10,23; Gal 5,21.26; 1P 3,3; Rz 1,25

.....

.....

Fragment biblijny, w którym zapisane jest wymienione w tytule przykazanie (2 Mojż 20;2-3) mówi także: *„Jam jest Pan, Bóg twój, który wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli”*. My, odrodzeni duchowo chrześcijanie, którzy powierzyliśmy swe życie Jezusowi Chrystusowi także zostaliśmy wyprowadzeni z domu niewoli, spod panowania grzechu. Ale czy i my także nie postępujemy niekiedy wbrew przykazaniu: *„nie miej innych bogów obok mnie?”* Czy nie poświęcamy zbyt wiele uwagi, nie oddajemy szacunku i przesadnej czci innym osobom czy rzeczom - ze szkodą dla Boga? Może to być ukochana osoba, rodzina, majątność, jakieś szczególne zainteresowania, hobby, nawet praca.

Co na ten temat mówi Biblia?

Patrz: Łk 14,26; Mt 6,24; Łk 12,13-34; Mt 6,33

.....

.....

Dlaczego dochodzi do tego, że stawiamy inne osoby lub rzeczy obok Boga? Czytaj Jk 4,4; Jk 1,13-15.

.....

.....

Ap. Paweł napisał w 1Kor 10,23: że *„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne”*. Na pewno nie jest pożyteczne dla nas, gdy ze szkodą dla Boga poświęcamy czemuś lub komuś zbyt wiele serca i uwagi. Jak się przed tym ustrzec? Czytaj 1Kor 6,12; 1Kor 10,13

.....

.....

Bóg czy gwiazdy?

Fizyk atomowy Max Planck krótko przed swą śmiercią opublikował biuletyn zaopatrzony tytułem: „Religia i nauka”. Píše w nim: *„Dziś dla nas naukowców jest oczywiste, że na końcu wszelkiego poznania stoi żyjący Stwórca”*.

Z pewnością tego wyznania i poglądu nie podzielają wszyscy koledzy Plancka. Wielu ludzi naszych czasów reprezentuje całkiem inne stanowisko. Jednakże przy uczciwej ocenie i zbadaniu tego poglądu często stwierdza się: Zaprzeczanie egzystencji Boga, ponieważ trudno wyobrazić sobie, że On istnieje! Zaprzeczenie Jego egzystencji ma swoje źródło w strachu przed tą ostatnią konsekwencją, która każe nam przypuszczać, że będziemy musieli odpowiedzieć przed Nim za wszystko. Chętniej człowiek wyobraża sobie wszechświat, w którym rządzi Przypadek i Nic.

Dobrze jest wiedzieć, że życiem naszym nie kierują ani bezduszne gwiazdy, ani ślepy przypadek, lecz Sam żyjący Bóg, który interesuje się naszym prywatnym losem, jak o tym mówi Słowo Boże: „W Twojej dłoni leży mój los”.

Hollywood: nadciągające okultystyczne kino

Filmy kinowe z okultystycznymi treściami przeżywają „boom” w USA. W ostatnich latach gra się je tak często, jak filmy sprzyjające rodzinie. Na ten trend wskazuje amerykański krytyk filmowy Ted Baehr (Camarillo/Kalifornien), wydawca chrześcijańskiego magazynu „Movieguide” (przewodnik filmowy). Od pierwszego wydania magazynu, przed 16 laty, to pierwsze tak poważne sygnały wskazujące na to, że należy przeciąć tę skuteczną rozwijającą się falę okultyzmu.

Filmy takie jak „Szósty zmysł” dały okultyzmowi ogromną siłę rozpędu na ekrany filmowe.

Rozwój tego zjawiska sprawił, że młodzież nie oczekuje od filmów tylko powierzchownej zabawy: „problemem jest to, że filmy te uczą, jak kosztem innych osiągać cele. Powtarzane są różne zaklęcia, żeby pozbyć się przyjaciół”, pisze Baehr. W ostatnich latach widzi on znów pozytywnie oddźwięki z chrześcijańskimi wartościami. Baehr wielokrotnie dowodził w minionych latach, że firmy produkujące filmy osiągają o wiele większe zyski z filmów z wątkami o przemoc i seksie niż z innych produkcji. [1]

Czy nasza młodzież podąża w stronę diabła?

Juergen Tibusek

Wywoływanie duchów na szkolnej wycieczce, wróżenie z kart w grupie i okultystyczne zabawy są na topie wśród młodzieży. Wielu uczniów szuka tego, czego nie mogą im zaoferować martwe kościoły: prawdziwych przeżyć z niewidzialnym światem.

Słowo „okultyzm” pochodzi z łaciny. Occultus znaczy „tajemniczy” lub „ukryty”. Wszystko, co wydaje się być tajemnicze, już dawno wywierało ogromny wpływ na wyobraźnię i fascynację wśród ludzi. W języku niemieckim istnieje wyrażenie podobne do: „To jest okultystyczne!” i dla wielu chrześcijan jest to wręcz odpychające, ale dla innych współcześnie żyjących dopiero tak nazwana rzecz jest szczególnie interesująca i godna uwagi. Co z sobą niesie to odradzające się zjawisko? Czy stoi za tym jakieś niebezpieczeństwo? Czy może istnieje „dobry” i „zły” okultyzm - „biała” i „czarna” magia?



Okultyzm, co to właściwie jest?

Do okultyzmu należą najróżniejsze stare i nowe praktyki. Stanowią one próbę wtargnięcia w obszar tego, co dla człowieka wydaje się właściwie nieosiągalne. Na przykład młoda dziewczyna Antje chce dowiedzieć się czegoś na temat swej zawodowej przyszłości. Zachętą do tego są już same magazyny młodzieżowe, takie jak „Bravo” czy „Dziewczyna”.

W regularnych odstępach czasu można z nich dowiedzieć się, jak zdobyć wiedzę o swej przyszłości. Młody chłopak, Jens, miał w rodzinie przypadek samobójstwa. Pewien przyjaciel pomógł mu połączyć się z domniemanym duchem zmarłego. Tom na małym okrągłym stoliku wędruje po alfabecie z literą na literę - one powinny zawierać odpowiedź na pytania Jensa.

Tranke nie jest pewna, czy jej chłopak w rzeczywistości ją kocha. Pyta się o to wahadełka. Zależnie od położenia, w którym się ono znajduje, odpowiedź brzmi „tak” lub „nie”.

Naturalnie, ponadnaturalnie?

Oczywiście, nie powinniśmy wszystkiego, co tu opisałem, odbierać jako rzeczy ponadnaturalne. Historia okultyzmu w wielu wypadkach jest historią oszustw

i kłamstw. Kto choć raz praktykował okultyzm, jest często najgorszym źródłem informacji, ponieważ bezkrytycznie przypisuje wszystko duchom, diabłu itd. Natomiast niechętnie przyznaje, że padł ofiarą jakiegoś oszustwa lub własnej fantazji.

To wprawdzie pozostaje jednak rzeczywistość w sferze ciemności, w ukryciu. I byłoby niebezpiecznie twierdzić, że dla wszystkiego ma się zawsze jakieś naturalne wyjaśnienie. Jak zatem poznać, czy dane zjawisko jest wywołane „naturalnie” czy „nienaturalnie”? Należy zadać sobie pytanie, co przywodzi ludzi do okultyzmu i co się z nimi dzieje, jeśli się w to zaangażują.

Boża lista zjawisk okultystycznych

Praktyki okultystyczne nie są niczym nowym. Już w 5 Księdze Mojżeszowej Bóg mówi do swego ludu - Izraela: *„Nikomu z was nie wolno spalić swego syna lub córki w ofierze, nikt nie powinien wróżyć, czarować, wywoływać duchy i uprawiać magię. Nikomu nie wolno zaklinać, pytać duchów zmarłych, przepowiadać przyszłości lub szukać kontaktu ze zmarłymi* (5Moj 18,10-12).

Znana więc już była wtedy cała gama praktyk okultystycznych. I Bóg odrzucał je. Religijność, w której człowiek chce poznać jakieś tajemnice bez Boga, pochodzi od tego, kto działa wbrew Bogu - od diabła. On może się nawet objawić jako „Anioł Światłości” (2Kor 11,14), czynić piękne i pozytywnie oddziałujące doświadczenia, które w konsekwencji jednak niszczą człowieka.

W psychiatrii znane jest pojęcie „psychozy medialnej”, ponieważ wiadomo, że wiele osób, które zajmują się światem duchów, w przyszłości będzie wyczerpanych fizycznie i psychicznie. U niektórych skutki tego nie dają długo na siebie czekać. I tak na przykład na pewnym przyjęciu urodzinowym dzieci krzycząc ze strachu wybiegły na ruchliwą ulicę. Rodzice jubilata zainscenizowali „dla zabawy” spirytystyczne posiedzenie.

Czy potrzebujemy okultyzmu?

Wszystko, czego szukamy w okultyzmie, ale czego tam nie znajdziemy, chce nam ofiarować Bóg. Jestem wdzięczny, że wcześniej nie wiedziałem o wielu rzeczach w moim życiu, które później nastąpiły. Nie mówię już o tym, że najczęściej to, co nas najbardziej interesuje i tak pozostaje nieodgadnione, nawet jeśli spytamy o to wróżbitę. Zresztą z jakimi obciążeniami przyszłoby nam żyć, gdybyśmy o wszystkim z góry wiedzieli. To odebrałoby nam radość życia. Bóg zna moją przyszłość, a ja czuję się z Nim bezpiecznie. Od wielu lat doświadczam, że On rzeczywiście troszczy się o mnie, także i przede wszystkim w sytuacjach krytycznych. O tym, co nastąpi po śmierci, dowiaduję się w najważniejszych kwestiach z Pisma Świętego. Dlatego nie potrzebuję jakiegoś, może i dobrze chcącego człowieka. A życie z Jezusem Chrystusem jest zawsze tak fascynujące! [5]

Byłam OKULTYSTKĄ

Urodziłam się i wychowałam w rodzinie reprezentującej religię tradycyjną. Wypełniałam wszystkie obrządkі z należytyм zaangażowaniem, jak na dziecko przystało (I-sza komunіa św., bierzmowanie). Żaden jednak, z poprzedzającym je chrztem, nie wywarł znaczącego wpływu na moje życie duchowe, w przeciwieństwie do tego, czego nas uczono.

W domu rodzinnym, gdy byłam jeszcze dzieckiem i gdy zdarzało mi się być niegrzeczną, moja mama, osoba pobożna, straszyla mnie Bogiem, mówiąc: „Poczekaj, Bóg cię ukarze!” Takim „bogiem” nie byłam zainteresowana.

W późniejszym okresie na lekcjach religii nie poznawaliśmy Stwórcy w sposób osobisty. Było to wszystko martwe, sztuczne i nie prowadziło do poznawania żywego Boga. Siostra zakonna, która uczyła nas religii nie знаła Pana Jezusa, więc starała się nas przybliżyć do osoby Marii, „bliższej”, bo bardziej ludzkiej. Starała się ona zwrócić uwagę na objawienia maryjne.

Postać matki Pana Jezusa imponowała mi do tego stopnia, że na trzecie imię, przy przystępowaniu do bierzmowania, wybrałam dla siebie imię Maria.

Pewnego dnia, po śmierci ojca, wracając ze szkoły, patrzyłam w niebo. Było mi bardzo smutno. Spodziewałam się, że otrzymam z nieba jakiś znak pocieszenia, jakiś widzialny znak, ale nic takiego się nie zdarzyło.

Mijały miesiące i lata. Skończyłam liceum w Rzeszowie, potem rozpoczęłam studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Mieszkając w akademiku zainteresowałam się kartami. Niektóre koleżanki kładły sobie tzw. „kabały”. Była to ponoć niewinna gra, zabawa. Pomyslałam sobie, że także ja mogę to robić. Kupiłam sobie karty i tak się zaczęło. Na kabalistyce jednak się nie skończyło. Zachęcono mnie do odczytywania znaczenia z kart i do przepowiadania przyszłości. Zaczęło mnie to pociągać. Koleżanki prosiły o „wyczytywanie” różnych wydarzeń. W niedługim czasie okazało się to łatwe, więc kontynuowałam ten „proceder”, ale tylko we własnym gronie.

Po skończeniu studiów w 1969 roku przyjechałam do Bielska-Białej do pracy. Tutaj, po jakimś czasie zaczęłam znowu praktykować kartomancję. Coś, jakaś wewnętrzna moc, skłaniała mnie do tego. Zachęcała mnie również do włączenia się w chiromancję (wróżenie z rąk). Włączyłam do tego wiedzę zdobytą na uczelni - psychologię, a dokładniej charakterologię. Ponadto studiowałam

z książek kształty ludzkich rąk. „Przepowiadałam” więc wydarzenia, choroby... Moc, która mi w tym pomagała, próbowała mnie włączyć następnie do seansów spirytystycznych, ale do tego, z pewnych względów, nie doszło.

Przychodzili do mnie różni ludzie: prości i wykształceni. Bywało, że jedna osoba polecała drugą. Z własnej pychy i nieświadomości zgodziłam się na wywiad w środkach masowego przekazu. Planowałam również wyjazd do Włoch, aby tam doksztalcć się w tej dziedzinie. Dzięki Bogu, że do tego nie doszło. Dziś wiem, że Bóg do tego nie dopuścił, bo miał własny plan dla mojego życia, który niebawem zaczął realizować.

W tamtym czasie z jednej strony cieszyłam się, że posiadam „nadprzyrodzone umiejętności” (chciałam w ten sposób pomagać ludziom, zwłaszcza tym mającym poważne problemy życiowe), ale z drugiej...

**...coraz bardziej zdawałam
sobie sprawę, że moim życiem
kieruje jakiś duch, jakaś moc,
która zmusza mnie
do czynienia swojej woli.**

Czułam, że w mieszkaniu nie jestem sama. Gdy „przepowiadałam”, jakiś duch podpowiadał mi, co mam mówić. Przedtem musiałam się bardzo skoncentrować, aby móc go usłyszeć. Wiele z tych wróżb spełniało się całkowicie lub częściowo, niektóre nie, a inne miały charakter prawdopodobieństwa.

Coraz częściej zdawałam sobie sprawę także z tego, że uzależniam siebie od ludzi bardziej podatnych, którzy przychodzili jeszcze raz i być może jeszcze raz... Było to uzależnienie podobne do narkotyku.

Zacząłam się bać. Coraz częściej towarzyszył mi niepokój, strach, niepewność jutra. Pojawiały się wyrzuty sumienia. W głębi duszy, w jej zakamarkach, tęskniłam za czymś innym. Chciałam w jakiś sposób skończyć z okultyzmem, ale nie miałam w sobie mocy, aby to uczynić. Przekraczało to moje możliwości. Coraz częściej zaczynałam zdawać sobie sprawę z tego, że to, co czynię, nie podoba się Bogu. Chodziłam do kościoła katolickiego, ale nie mogłam otrzymać od nikogo właściwej informacji.

Zapewniano mnie, że moje „genialne” nadprzyrodzone zdolności to dar od Boga.

W czasie rozmowy z księdzem (niektórzy z nich praktykują okultyzm) dowiedziałam się, że czynię dobrze, że Bóg dał mi taki dar, że gdyby ludzie tylko tak „grzeszyli” jak ja, to byłoby dobrze na ziemi. Sam wyraził chęć skorzystania z moich wróżb. Sumienie jednak nadal nie dawało mi spokoju. Usługi ograniczałam do bliskich znajomych i do ludzi, którzy zdołali mnie uprosić ze względu na ich poważne problemy. Towarzyszący mi duch podsuwał mi także myśli samobójcze, gdyż chciał, abym po śmierci całkowicie już i na wieczność należała do świata ciemności. Nie chciałam tego uczynić. Z drugiej strony Bóg miał coś wspaniałego dla mnie, ale o tym za chwilę.

W 1985 roku zmarła najdroższa mi osoba po ojcu - babcia. Ona mnie wychowywała. Była bardzo dobrą, życzliwą, lubianą przez otoczenie osobą. Nie tylko cierpiałam po jej śmierci, ale zaczęłam zastanawiać się nad tym, gdzie tatuś i ona teraz są? Gdzie Bóg ich umieścił? W niebie czy w czyściecu? Czy kiedyś, po mojej śmierci, spotkamy się razem?

Gdy zaczęłam w ten sposób rozmyślać, przyszła głębsza refleksja nad moim własnym życiem. Dyskutowaliśmy również na podobne tematy w kręgu znajomych.

Pewnej nocy miałam sen. Wtedy nie rozumiałam jeszcze jego treści, choć w sny tak naprawdę nie wierzyłam. Otóż babcia zbliżała się do mnie z miejsca pełnego światła i soczystej zieleni. Trzymając dzban, oznajmiła mi, że wewnątrz jest właśnie woda, czysta, pochodząca ze szczęśliwego źródła. Mówiła także coś o Duchu Świętym. Zabroniła mi ponadto płakać nad grobami rodzinnymi. Sen ten bardzo mnie poruszył, ale i uspokoił wewnętrznie. Zaczęłam czegoś oczekiwać, ale sama nie wiedziałam jeszcze czego. W pracy jedna z koleżanek, żona byłego vice-prezydenta miasta Bielska-Białej, zaprosiła mnie na spotkanie grupy Odnowy w Duchu Świętym w sąsiedniej parafii. Chętnie tam poszłam. Dusza moja wtedy coraz bardziej pragnęła żywego Boga. Jakże się jednak zawiodłam!

Prowadzący spotkania ksiądz starał się udowodnić, że kobieta jest bytem gorszym od mężczyzny. Nie mogłam tego słuchać, więc sprzeciwiłam się. Jakże mogłam? Jedna, jedyna sprzeciwić się kapłanowi? Wyraziłam własne zdanie na ten temat. Dano mi do zrozumienia, że jeśli mam przychodzić, aby się nie zgadzać z kapłanem, który wszystko wie, to widocznie jestem „kapusiem z SB”. Dwie osoby z tego spotkania rozpoznały mnie jako wróżkę i po spotkaniu prosiły o seans.

Miałam wystarczające powody, aby się tam już nie pokazać.

Wróciwszy do domu, siadłam w fotelu i zaczęłam szlochać. Z wielkim żalem w sercu zawołałam: „Boże, Boże, gdzież cię znajduję?” Sądziłam wtedy, że jedy-

nym prawdziwym kościołem jest kościół rzymskokatolicki. Tak mnie uczono i o tym byłam przekonana, pomimo że mnóstwo moich znajomych nigdy w swoim życiu nie spotkało Boga. Wszyscy sądziliśmy, że tak już musi być.

Po kilku dniach wybrałam się do lekarza. Tam spotkałam koleżankę Jadzię z poprzedniego miejsca pracy.

Wyraziła chęć odwiedzenia mnie. Zdziwiła mnie trochę ta propozycja, gdyż nigdy nie przyjaźniłyśmy się, ani nie odwiedzałyśmy nawzajem. Nie pytałam o cel wizyty. Zresztą dla mnie cel odwiedzin ludzi spoza kręgu moich przyjaciół mógł oznaczać jedno: wróżyć. Pomimo że od pewnego czasu czułam niechęć do wróżenia, nie mogłam jej jakoś odmówić. Myślałam, że być może chce tylko porozmawiać. Przecież od dawna nie widywałyśmy się (ona potem, podobnie jak ja, zmieniła pracę). Gdy przyszła, chciałam zapytać, z czego mam wywróżyć: ze zwykłych kart, tarotów, rąk... Ona jednak była szybsza. W mgnieniu oka wyciągnęła grubą księgę i położyła ją przed sobą. Nie wiedziałam, co to jest za księga. Oznajmiła, że to Pismo Święte. Chciałam się wtedy dowiedzieć, czy nie jest ona przypadkiem przedstawicielką Świadków Jehowy, gdyż tylko z nimi kojarzyła mi się ta księga. Zapytałam o to dlatego, gdyż ileś lat wstecz rozmawiałam z nimi. Oni bardzo się ze mną wtedy męczyli - „łapałam ich za słówka”. Dali mi później spokój. Chciałam się upewnić, czy Jadzia nie jest z jakiejś sekty. Powiedziała, że należy do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (obecnie Kościół Zielonoświątkowy). Otworzyła tę księgę i oto co mi przeczytała:

„Niech nie znajdzie się u ciebie taki, który przeprowadza swego

syna czy swoją córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej, ani zaklinacz, ani wywoływacz duchów, ani znachor, ani wzywający zmarłych. Gdyż obrzydliwością dla Pana jest każdy, kto to czyni i z powodu tych obrzydliwości Pan, Bóg twój, wypędza ich przed tobą. Bądź bez skazy przed Panem, Bogiem twoim”.

(1Moj 18,10-13)

Słuchałam tych słów w osłupieniu.
Dalej Jadzia czytała:

„Nie będziecie się zwracać do wywoływaczy duchów, ani do wróżbitów. Nie wypytujcie ich, bo staniecie się przez nich nieczystymi. Ja Pan, jestem Bogiem waszym”
(3 Moj. 19,31).

Po usłyszeniu tych słów straciłam grunt pod nogami. Zaczęłam się trochę bronić twierdząc, że to Stary Testament, być może już nieaktualny. Aby dać się przekonać, potrzebowałam, jak mi się wtedy wydawało, czegoś nowszego. Ale ona znowu zacytowała mi kilka werse-
tów. Tym razem z Nowego Testamentu:

*„Wielu też z tych, którzy uwierzyli przychodziło, wyznawało i ujawniało uczynki swoje. A nie-mało z tych, którzy się oddawali czarnoksięstwu, znosiło księgi i paliło je wobec wszystkich i zli-
czyli ich wartość i ustalili, że wyno-
siła 50.000 srebrnych drachm”*

(Dz 19,18-19).

Oraz:

*„Na zewnątrz są psy i czarownicy i wszetecznicy i zabójcy i bałwo-
chwalcy i wszyscy, którzy miłują
kłamstwo i czynią je”.*

(Obj 22,15)

Po przeczytaniu tych wersetów Jadzia jeszcze chwilę ze mną rozmawiała, ale na inny temat. Wnet wyszła, gdyż była już godzina 21.00. Zostawiła mi też za-
prośenie na film: „Krzyż i sztylet”, który miał być wyświetlany w sali „Pod Orłem” dnia 22 lutego 1986 roku (do tej pory mam to zaproszenie!). Wystąpiły jednak pewne trudności organizacyjne i na oglądnięcie tego filmu udałam się do zboru z Jadzią i jej mężem.

Wyświetlanie filmu poprzedziła wspólna modlitwa. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłam i usłyszałam jak modlą się ludzie rozmawiając z Bogiem jak z przyjacielem, jak z umiłowanym Ojcem. Był on inny od „boga”, którego wcześniej znałam (srogiego, czekającego tylko na okazję, aby kogoś ukarać). W duchu zaczęłam i ja dość nieporadnie coś mówić do Pana Jezusa. Pierwszy raz w życiu, tak naprawdę, zaczęłam otwie-
rać moje serce dla Stwórcy Wszech-
świata. Wcześniej, jak wspomniałam, nie miałam społeczności z Bogiem. Modliłam się do pośredników: aniołów, Madonny, świętych i „klepałam” paciorki, zdro-
waśki.

Dostałam Nowy Testament i zaczęłam go studiować... Uczęszczałam do zboru. Wkrótce oddałam swoje życie Panu Jezusowi. Narodziłam się na nowo. Przeżyłam chrzest w Duchu Świętym. Pan obdarzył mnie darami Ducha Świę-
tego wraz z darem modlitwy w językach. Potem przeżyłam radość chrztu wod-
nego. Dzisiaj wiem, że istnieje wspaniały

Bóg, który nie jest oddalony od ludzkich spraw, obcy i niedostępny, którego uznawali przed moimi oczyma ludzie religijni. Po wielu latach życia w kręgach religijnych, bez żywego Boga, wiem teraz, czym mnie Pan obdarzył i ile mu zawdzięczam. Otrzymałam od Niego przebaczenie grzechów z całego życia (czego nie mógł u mnie dokonać żaden ksiądz w konfesjonale), prowadzenie przez Ducha Świętego, radość i pokój, a przede wszystkim pewność zbawienia, czego pragnęła moja znękana dusza.

Po mojej duchowej przemianie, gdy stałam się własnością Pana Jezusa, odkupioną, zgłaszali się do mnie ludzie. Proсили, aby im wróżyć. Oczywiście odmawiałam. Po pierwsze dlatego, że w mojej duszy zamieszkał inny duch – Duch Święty. Po drugie: Bóg przebaczył mi wszystkie grzechy z całego życia i tym samym uwolnił mnie także od grzechu okultyzmu. Straciłam tamtą moc. Ci, którzy chcieli słuchać o Bogu, są dziś dziećmi Bożymi (kilka osób jest w naszym zborze).

Od chwili nawrócenia służę Panu, ewangelizuję w moim otoczeniu. Skończyłam 2-letnie zaoczne seminarium teologiczne. Pragnę służyć Mu zawsze i wszędzie tam, gdzie zechce mnie posłać. Wielkim zaszczytem dla mnie jest służyć Królowi królów, Władcy Wszechświata.

Teraz nie mam najmniejszych wątpliwości do kogo należę i jaki będzie mój los w przyszłości. Nie znam przyszłych wydarzeń, które usiłowałam kiedyś poznać, służąc innemu panu, siłom ciemności. Przyszłość zna tylko Bóg, gdyż ona do Niego należy, tylko do Niego. Jestem w cudownych rękach Ojca, który mnie kocha, troszczy się o moje wszystkie potrzeby, zawsze mogę na Niego liczyć. Wysłuchuje On moje modlitwy, prośby.

Cieszę się, że moje otoczenie zyskuje wiele od Pana: uzdrowienie ciała, pracę. Chciałabym, aby oni wszyscy szybciej się nawracali, ale wiem, że Pan ma swój czas dla każdego.

On wyraźnie wzywa:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam ukojenie”.

(Mt11,28)

Mówi także:

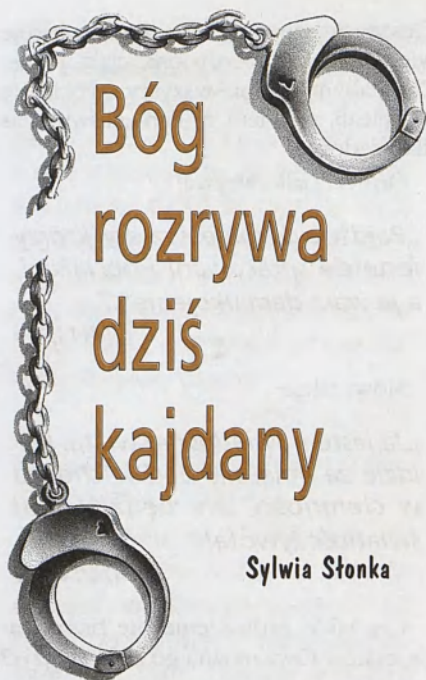
„Ja jestem światłością świata, kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota!”

(Jan 8,12)

Czy takie zaproszenie nie brzmi zachęcająco? Czyż można go zlekceważyć?

Po cóż chodzić w ciemności, radzić się wróżbitów? Jeśli chorujemy, korzystajmy z pomocy lekarzy medycyny konwencjonalnej, a przede wszystkim uciekajmy się do najlepszego lekarza na świecie, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nie dajmy się zwieść różnym „cudotwórcom”, szamanom, którzy żerują na ludzkiej naiwności i łatwowierności. Czyż nie lepiej zaufać Stwórcy, który jest Panem życia i śmierci, przed którym każdy z nas musi kiedyś stanąć, zdać sprawę ze swego życia? Bóg ma plan dla każdego człowieka i nie ma do niego wglądu żaden okultysta. Nie zwierza się tym ludziom ze swoich planów. Jeśli wróżbita powie tzw. „prawdę”, to kto za tym stoi? Zadajmy sobie takie pytanie. Stoi za tym szatan. Słowo Boże nazywa go kłamcą i zwodzicielem. Komu więc należy ufać? ⁵

Stała Czytelniczka



Bóg rozrywa dziś kajdany

Sylvia Słonka

„Pamiętam kiedy drzwi więzienia zatrzasnęły się za mną, czułem ból, złość i depresję - jak dzikie zwierzę w klatce. Odmówiłem modlitwę w swojej celi i przeciąłem sobie żyły. Byłem na heroinie. Nie widziałem swojej mamy od lat i myślałem, że już nigdy jej nie zobaczę”.

To było trzy i pół roku temu. Kiedy niedawno spotkaliśmy się pierwszy raz w „Betelu”, ona powiedziała: „Nigdy wcześniej nie znałam mojego syna, zanim przy-szedłeś tutaj”. Moje świadectwo jest takie: Wszystko, co wcześniej robiłem, to oszus-twa, kłamstwa i kradzieże, by zdobyć pie-niądze na narkotyki. To mój styl życia. Teraz staję się wolnym. *Jason*

To jedno z wielu świadectw, jakie można usłyszeć w „Betel of Britain” - chrześcijańskim ośrodku rehabilitacyjnym dla osób uzależnionych od alkoholu i narko-

tyków, gdzie odbyłam moją pięcio tygod-niową praktykę. Jak niektórym z Was wiadomo, jest to jedna z wielu służb za-początkowana przez misję WEC (World-wide Evangelism for Christ). Ich służba rozpoczęła się w Madrycie w 1985 roku. Zespół misjonarzy miał za zadanie założenie kościoła. Jedyne osoby, które odpowiedziały na uliczne ewangelizacje, to alkoholicy i narkomani, którzy też stali się pierwszymi członkami nowopowstającego kościoła i programu rehabilitacji. Kościół ten liczy dzisiaj 600 członków i rozszerza swoją działalność w różnych częściach świata (New York, Portugalia, Meksyk, Indie, Niemcy, Włochy, Francja i Anglia). Obecnie wysyłany jest kolejny zespół do Nowej Zelandii i Rosji (Petersburg).

„Bethel” z hiszpańskiego znaczy „Dom Boży” i tak zwą go tutejsi rezydenci, porównując go do powiększonej rodziny. To jest miejsce, gdzie zranione i odrzucone osoby doświadczają miłości, akceptacji i pomocy w walce z nałogami. To schronienie, jak twierdzi wielu, gdzie stopniowo można odbudować swoje życie i poczucie wartości, poprzez budowanie relacji z innymi oraz pracę kształtującą charaktery i uczącą wartości. Celem „Betelu” jest odzyskanie dla Chrystusa tych, którzy znajdują się na śliskiej drodze do bezdomności, uzależnienia od alkoholu i narkotyków. „Betel” w Birmingham został utworzony 5 lat temu i obecnie skupia 55 mężczyzn. Praca wśród kobiet została rozpoczęta w marcu ubiegłego roku i w chwili obecnej w programie bierze udział 7 kobiet (w wieku od 19 do 31 lat).

Pracownicy misji mieszkają i pracują razem z rezydentami, jako część szerszej rodziny. Niektórzy z rezydentów z czasem stają się pomocnikami i liderami. Jako ci, którzy przeszli przez to samo i poradzili sobie z problemami, stają się oni zachętą dla nowych rezydentów. Wstęp i pobyt

w „Betel” jest bezpłatny. Rezydenci są zachęcani do pozostania przez co najmniej rok. Wielu zostaje jednak znacznie dłużej, angażując się w służbę.

Będąc w „Betelu” zostałam wciągnięta w program. Mieszkając i pracując razem z kobietami (sprzątanie sklepów, kościoła i roznoszenie ulotek) miałam świadczyć im swoim życiem, budować przyjaźń. Podlegałam tej samej dyscyplinie i byłam traktowana na tych samych zasadach jak betelitos (rezydenci). Tym sposobem mogłam budować w uzależnionych, szukających pomocy zaufanie i szacunek.

Pewnego dnia jedna z dziewcząt powiedziała mi: patrzę na ciebie i nie mogę uwierzyć w to, co robisz. Ja jestem tutaj, bo chcę zerwać z nałogiem. Ty jesteś tu z wyboru, aby mi pomóc. Ja nigdy nie zdobyłabym się na taki krok. „Betel” to miejsce, gdzie widzi się Boga w działaniu. To miejsce, gdzie modlitwa jest na pierwszym planie. „Betel” ma słynne powiedzenie: Kiedy betelito (rezydent) kłamie? Kiedy tylko otworzy usta. To miejsce, gdzie wielu kłamie, oszukuje i manipuluje, bo takie było całe ich życie. Sporo osób jest związanych, niektóre opętane. Poprzez modlitwę Bóg dokonuje wielu uwolnień i uzdrowień. Jest to jednak często długi i trudny proces, który wymaga czasu, cierpliwości, wytrwania, modlitwy, zachęty, wsparcia, akceptacji i miłości. Niestety, nie wszyscy są uzdrawiani. Niektórzy umierają na AIDS. Tutaj wielu trafia prosto z ulicy, w brudnych, cuchnących ubraniach, a moim zadaniem jest zaakceptować ich i otoczyć miłością. Trzeba spędzać z nimi bezsenne noce, przez detox, aby po kilku dniach zobaczyć, że wielu odchodzi, z braku sił i wiary. Ci, co zostają, to nieliczni, których życie Bóg przekształca we wspaiały sposób. Tutaj jesteś uczony, jaki jest koszt uczniostwa.

Słowa rezydentów:

„Nie poznaję siebie, osoby którą Bóg tak delikatnie rzeźbi.

Nigdy wcześniej go nie widziałem, ale on jest piękny

I nigdy nie wiedziałem, że on ma w sobie taki potencjał.”

Pete

„Przedtem myślałem, że nikogo nie potrzebuję. Nigdy nie widziałem całej mojej złości, dumy, dziecinnych chwiejnych nastrojów, wytykania palcem i prób usprawiedliwiania, że potrzebuję Jezusa i pomocy innych wokół do zmiany mojego życia”.

Karl

„Betel” to trudne miejsce na praktykę, ale również miejsce doświadczania Boga i Jego mocy. Chcę podziękować Wam za modlitwę i wsparcie. Bóg prawdziwie otoczył mnie ochroną i dodał sił w trudnościach. Pan pomógł mi zbudować przyjaźnie i pogłębił wiarę. Czas w „Betel” to czas wielu lekcji, kiedy to w szczególnie sposób mogłam doświadczyć Bożej bliskości i błogosławieństwa.

Kobiety, z którymi pracowałam, nadal są w „Betel”, co jest sporą zachętą. Planuje się otworenie sklepu z tanią odzieżą i rozwinięcie służby, aby w najbliższym czasie mogły być przyjmowane matki z dziećmi, co będzie sporą zmianą. Obecnie podejmowane są plany w związku z wynajęciem bądź zakupem większego domu dla kobiet, gdyż obecny zaczyna być za mały, a potrzeby są coraz większe. Nowy dom ma pomieścić około 40 kobiet.

Wielu „betelitos” wyznaje, że Bóg rozrywa dziś kajdany i daje nam swobodę (Ps 107,10-21). ^[5]

Porozmawiaj ze mną

Mariola Wołochowicz

Dzień dobry!

Na wstępie tego listu serdecznie pozdrawiam Panią i Pani rodzinę. Nazywam się Dorota P. i chodzę do klasy V. (...) Chciałam dowiedzieć się coś o miesiączce. Kiedy poznam, że ją mam? Kiedy mam porozmawiać o tym z mamą?

Droga Doroto!

Z całą rodziną również serdecznie Cię pozdrawiam. Oczywiście bardzo chętnie odpowiem na Twoje pytanie. Zapewne interesuje to również naszych Czytelników.

MIĘKKIE POSŁANIE

Aby zrozumieć zjawisko miesiączki, trzeba zacząć od wyjaśnienia budowy ciała kobiety. Otóż w dole brzucha znajduje się macica. Jest ona wielkości pięści. W niej kiedyś będzie mogło rozwijać się dziecko. Od macicy odchodzą w bok dwie rurczki, cieniutkie jak włos. Są to jajowody. Prowadzą one do jajników. W jajniku co jakiś czas dojrzewa jedno jajeczko. Uwolniona komórka jajowa wędruje poprzez jajowód w kierunku macicy. Dojrzałe jajeczko żyje bardzo krótko - do 24 godzin, a z tego około 12 godzin zdolne jest do zapłodnienia. Jeśli w tym czasie nie zostanie zapłodnione, obumiera.

Kilka dni przed uwolnieniem jajeczka w macicy tworzy się specjalne gniazdko. Powstaje obfita pomarszczona warstwa na kształt jakby zmiętej cienkiej bibułki. Po co? Żeby dzidziusiowi było miękko i przytulnie, gdyby się począł - poprzez połączenie jajeczka mamy z plemnikiem taty.

Natomiast, jeśli do poczęcia nie dojdzie, to dwa tygodnie po jajeczkowaniu, czyli po uwolnieniu dojrzałej komórki jajowej z jajnika, następuje miesiączka. Jest to jakby sprzątnięcie niepotrzebnego już gniazdka. Utworzona wcześniej błona śluzowa zaczyna się łuszczyć, a jej szczątki są wydalane z krwią z małych naczyń krwionośnych, które pękają.

Niektórzy żartują, że krwawienie miesiáczkowe jest „płaczem zawiedzionej macicy” - że nie ma dzidziusia. Potem wszystko rozpoczyna się od nowa, na każdy nowy cykl Bóg stwarza kobiecie nowe gniazdko.

CO MA KSIĘŻYC DO MIESIĄCZKI?

W trakcie pisania poprzedniego artykułu spytałam moją córkę:

- Czy wiesz, skąd się wzięła nazwa miesiączka?

- **Bo jest co miesiąc - bez zastanowienia** odpowiedziała Magdalena.

- Masz rację, ale tylko częściowo. Otóż to prawda, że u wielu dziewcząt miesiączka pojawia się co miesiąc i średnio może tak być. Ale jest to tylko na tyle prawda, jak twierdzenie, że średni człowiek ma 175 cm wzrostu.

Nazwa miesiączka pochodzi od nazwy księżyca zwanego dawniej miesiącem. Pamiętasz, jak w książeczce o małpce Fiki-Miki Kornela Makuszyńskiego czytaliśmy „nasz miesięczek złoty”. Dzięki księżycowi Bóg umożliwił ludziom odmierzanie czasu - widok księżyca zmienia się: od nowiu poprzez sierp, dalej pierwszą kwadrę aż do pełni. Czy wiesz, co ile dni rozpoczyna swoje zmiany od nowa?

- **Co 28.**

- Doskonale. I właśnie dlatego miesiączka została nazwana miesiączką, bo kiedyś kobiety miesiączkowały regularnie, co 28 dni.

- **To dobrze, że Bóg tak pomagał nam liczyć okresy czasu, bo przecież kiedyś ludzie nie mieli innego kalendarza.**

Kiedyś ludzie koncentrowali się na miesiączce, ponieważ nic nie wiedzieli o jajeczkowaniu. Nie było mikroskopów i potrafilo zaobserwować tylko krwawienie. Dlatego dawniej mówiono: cykl miesięczny albo miesiączkowy. Dziś wiemy, że to nie miesiączka jest punktem centralnym cyklu. Najważniejszym wydarzeniem jest jajeczkowanie. Od niego zależy, kiedy pojawi się następna miesiączka.

- **Czy to znaczy, że dziewczynki, które mają już miesiączki, mają też jajeczkowanie?**

- Zasadniczo tak. I tak jest potem u dorosłej kobiety. To są takie próby rozruchu cyklu młodego organizmu, w którym dopiero zaczyna funkcjonować mechanizm płodności. Dlatego te cykle mogą być dosyć nieregularne. To znaczy, że odstęp między jedną a drugą miesiączką raz może wynosić na przykład 23 dni, a raz 45 dni. To jest zupełnie normalne.

- **A czy potem, u dorosłych kobiet, już będą regularne?**

- Może nieco bardziej, ale obecnie i u dorosłych kobiet typowe są cykle nieregularne. Nie trzeba się tym niepokoić. To cywilizacja tak rozregulowała cykl. Między innymi zbyt dużo światła ma wpływ na cały organizm. W tym również na cykl. Niezdrowe jest więc na przykład długie siedzenie wieczorem i późne chodzenie spać. Krwawienie jest mniejsze, jeśli się prawidłowo odżywasz, jesz dużo surowych warzyw, razowego chleba i kaszy gryczanej, a jak najmniej słodczy.

BEZ STRACHU

- **Mamo, ale... słyszałam, że to boli?**

- Niektóre dziewczynki skarżą się w czasie miesiączki na ból brzucha. Tak jak po długiej jeździe rowerem albo intensywnym graniu badmintona, będą nas bolały mięśnie nóg albo rąk, podobnie mięśnie macicy, które kurczą i rozkurczają się same, żeby wydalic krew, męczą się i naciągają, bo są do tego nieprzyzwyczajone. Ale te dziewczynki, które wiedzą, że miesiączka nie jest jakąś chorobą, ale czymś zupełnie normalnym, rzadziej mają ból brzucha.

Tym, które mimo wszystko mocno i boleśnie czują to napięcie powiem na pocieszenie: zwykle bolesne miesiączki ustępują, kiedy wyjdzie się za mąż i urodzi

pierwsze dziecko. Tak było i w moim przypadku. Po prostu rodzenie jest takim treningiem dla macicy, że potem już jest przyzwyczajona do skurczów i poruszenia podczas miesiączki niewiele znaczą.

Kiedy miesiączkę odczuwa się boleśnie, można wtedy położyć się i odprężyć, głęboko oddychając. Jeśli ucisk w podbrzuszu był uciążliwy, nie należy kulić się, lecz przeciwnie, rozluźnić mięśnie, inaczej napięcie może wzmacniać ból. Nie należy zapominać codziennie dokładnie umyć krocza podczas miesiączki (najlepiej poprosić mamę, żeby pokazała jak).

Dobrze jest wtedy, jak w każdej sprawie, porozmawiać o tym z Ojcem Niebieskim. To On nas stworzył i wszystko zaplanował. Po prostu można Mu powiedzieć, jak się czujesz i prosić o pomoc.

MAŁA POWTÓRKA

Wszystko, co się dzieje w czasie pomiędzy jedną a drugą miesiączką nazywamy cyklem kobiecym albo owulacyjnym. Łacińskie słowo „ovulum” znaczy „jajo”. Punktem centralnym cyklu jest jajeczkowanie. Tak długo, jak nie ma jajeczkowania, nie ma powodu by mogła zaistnieć miesiączka.

To jajeczkowanie powoduje, że około 2 tygodnie potem (o ile nie doszło do poczęcia dziecka) pojawi się miesiączka. Podobnie jak wyprawienie imienin powoduje, że potem trzeba posprzątać. I chociaż talerze trzeba pozmywać, to przecież ważniejsze były imieniny, prawda?

Co ciekawe, miesiączka nigdy się nie „opóźnia”, ale przychodzi około 2 tygodnie po jajeczkowaniu. Opóźnić się może tylko jajeczkowanie, na przykład pod wpływem silnych emocji (ważna klasówka, przeprowadzka) i wtedy też miesiączka nastąpi odpowiednio później.

- To jak mama ma jakieś kłopoty, to są mniejsze szanse, że poczne się jej dziecko?

- Tak, Bóg dba, aby nie obciążać jej podwójnie. Za jakiś czas, w szkole średniej będzie pora, aby każda dziewczyna nauczyła się rozpoznawać u siebie jajeczkowanie. Taka znajomość własnego ciała bardzo się jej przyda, a w przyszłości będzie mogła z mężem współpracować z Bogiem przy planowaniu dzieci. 

To są fragmenty z książki Marioli Wołochowicz pt. „Porozmawiaj ze mną”. Autorka swoje 19 artykułów w formie dialogu kieruje do odbiorców w wieku 11-14 lat. Cena 1 egz. wynosi 6,00 zł + 2 zł za przesyłkę.

Kolejna książka Marioli i jej męża Piotra pt. „Seks po chrześcijańsku”, cena 1 egz. wynosi 17,00 zł + 2 zł przesyłka, jest godna polecenia przede wszystkim małżeństwom oraz narzeczoną pragnącym połączyć się węzłem małżeńskim. Obie pozycje można nabyć dokonując wpłaty na konto firmy: Kernel Plus S.C., ul. Kałużka 34, 02-496 Warszawa, nr konta PKO BP XVII O/Warszawa 10201172 -231000 -270 -1.

MISJONARKA

Jak stać się

W dniach 30.4-2.5.2001 roku odbyła się w Ustroniu kolejna, XI już, Ogólnopolska Konferencja Kobiet. Konferencja przebiegała pod hasłem „Jak stać się misjonarką”. Na ten temat usługiwała przede wszystkim zaproszona na konferencję s. Naomi Dowdy, pełniąca funkcję pastora w jednym z dużych zborów w Singapurze.

Otwierając Konferencję, kierująca Chrześcijańską Misją Kobiet - Tatiana Hydzik, będąca zarazem redaktorem naczelnym „Samarytanki”, podała przykład biblijnej Samarytanki, która prowadziła niezbyt moralny tryb życia, lecz po spotkaniu się z Jezusem pobiegła, by opowiedzieć o Nim i przyprowadzić do Niego mieszkańców swego miasteczka. W rezultacie wielu z nich uwierzyło i zbliżyło się do Jezusa.

Samarytanką pobiegła z wieścią o Jezusie do ludzi, których znała. Podobnie i my powinniśmy w swoim kręgu rodzinnym, przyjaciół i znajomych dzielić się Dobrą Nowiną o Jezusie, który uzdrawia, wnosi w życie pokój i radość, rozwiązuje problemy i obdarza życiem wiecznym. Powinniśmy zacząć ewangelizację od najbliższych kręgów, zgodnie z biblijną zasadą zawartą w Dz 1,8: *„...i będziecie mi świadkami w Jeruzolimie, w Judei, w Samarii, aż po krańce ziemi”*.

Siostra Naomi Dowdy opowiadała, że zanim Bóg wysłał ją „na krańce ziemi”, do Singapuru, pracowała zawodowo w pewnej firmie, w której przewagę wśród personelu stanowili mężczyźni. Wia-

domo, jak niekiedy zachowują się mężczyźni nie żyjący w bliskiej więzi z Jezusem. Ich słownictwo, ich rozmowy ranią nieraz uszy chrześcijanina. A Naomi Dowdy była już wówczas świadomą, oddaną Jezusowi chrześcijanką - i wszyscy w pracy o tym wiedzieli. Jej chrześcijaństwo było nie tylko „na ustach”, ale stanowiło treść jej życia, źródło, z którego wpływały jej zachowania, reakcje, postawa. Mężczyźni, z którymi pracowała, wiedzieli o tym. Tak więc, gdy Naomi wchodziła do pokoju, milkły niecenzuralne rozmowy i rubaszne żarty, zaś rozmowa zaczęła się obracać wokół tematów zawodowych. Ci mężczyźni zdawali sobie sprawę, że Naomi w pewnym sensie reprezentuje Chrystusa i przez szacunek do Niego zmieniali w jej obecności swe zachowanie.

Jeżeli żyjemy w bliskiej więzi z Jezusem i jesteśmy wypełnione Jego mocą, będziemy wywierały wpływ na otoczenie.

Jezus mówił o sobie, że jest światłością świata i my także mamy być światłością. Istotą światłości jest to, że tam, gdzie ona się rozlewa, ciemność po prostu nie może się ostać. Światłość, ze swej natury, bez trudu może przemóc

ciemność. Po prostu, przez samą jej obecność, całe otoczenie zaczyna się rozjaśniać a ciemność ustępuje.

Tak właśnie powinno dziać się w naszym otoczeniu, gdy ludzie będą wdziali, że jesteśmy inni, gdy zobaczą w nas światłość Bożą. Wtedy sami będą nas pytali, skąd bierzemy moc do takiego życia, będą się do nas zwracali ze swoimi problemami. Podobnie było wśród znajomych Naomi z pracy - nieraz ten czy ów zapraszał ją na kawę, by móc porozmawiać z nią o swoich problemach i prosić o modlitwę. Kilku z jej współpracowników oddało swe życie Jezusowi, między innymi jej szef, który przeżył także napełnienie Duchem Świętym.

Naomi Dowdy zauważyła, że nowo nawróceni często unikają kontaktów z nieodrodzonymi sąsiadami, znajomymi i przyjaciółmi w obawie, że oni odciągną ich od Boga. Jednak jeżeli szczerze oddaliśmy się Jezusowi i moc Boża mieszka w nas, nie musimy obawiać się tych kontaktów i nie powinniśmy ich zrywać. To nie oni mają nas odwozić od Boga, lecz my powinniśmy nadal żyć „na świecie”, wśród ludzi, lecz w taki sposób, jakbyśmy byli „nie z tego świata”. Nasze życie powinno odróżniać się w sposób pozytywny.

O wiele trudniej jest mówić o Jezusie osobom nieznanym, z którymi może spotykamy się po raz pierwszy, ponieważ rozmowy o Bogu i sprawach wiary bywają bardzo osobiste i nieznajomi mogą reagować na poruszenie przez nas w rozmowie tego zagadnienia z rezerwą i z mieszanymi uczuciami. W gronie znajomych, podczas przyjacielskich pogawędek czy w odniesieniu do różnych sytuacji, które wspólnie przeżywamy, możemy jednak dzielić się Dobrą Nowiną w sposób naturalny.

Chcąc być misjonarką, powinniśmy też być gotowe do niesienia pomocy.

Osoba kochająca Jezusa kocha też ludzi Bożą miłością i dostrzega ich potrzeby, podobnie jak dostrzegał je Jezus.

Wychodząc naprzeciw potrzebom ludzi, stwarzamy sobie również możliwości, by podzielić się z nimi Dobrą Nowiną. Słowo Boże przyrównuje oddanych Bogu ludzi do soli. Sól, jak wiadomo, zmienia smak potraw, do których jest dodana. Ale jeżeli pozostaje w solniczce, jest właściwie bezużyteczna. Musimy więc być użyteczne („wyjść z solniczki”). Nie możemy zamykać się w swej chrześcijańskiej społeczności, w której jest nam dobrze, lecz, tak jak Jezus, powinniśmy wyjść do ludzi.

Nie możemy też uzależniać swego nastawienia do ludzi od tego, czy zareagują oni pozytywnie na Dobrą Nowinę, czy nie. Jeżeli ktoś powie nam: „mnie to nie interesuje”, nie odwracamy się od takiej osoby. Powiedzmy raczej: „trudno, to twoja sprawa, lecz czy mogę przynajmniej modlić się o ciebie, o twoje problemy?” Nauczmy się modlić bezwarunkowo o nieodrodzonych, podobnie jak Jezus kocha nas bezwarunkową miłością. Błogosławmy ich w Imieniu Jezusa, także ich dzieci, ich rodziny; módlmy się o radość i pokój serca dla nich, o rozwiązanie ich problemów. Bóg będzie słyszał nasze modlitwy i w swoim czasie odpowie na nie.

Tak właśnie było w przypadku Jolanty Nowosielskiej, która usługiwała pieśnią podczas konferencji.

Wspominała ona: - gdy jeszcze studiowałam, zdarzyło się, że jedna z koleżanek - studentek powierzyła swe życie

Jezusowi i przeżyła przemianę wewnętrzną. Stała się taką entuzjastką Jezusa, że wszystkim wokoło chciała o Nim opowiadać bez końca – o Jego miłości, mocy, wspaniałości... Rozmawiała również ze mną, lecz wówczas przesłanie o Jezusie nie dotarło do mnie, a jej entuzjazm wydawał mi się jakiś dziwny. Jednak gdy w jakiś czas potem sama przeżywałam problemy, przypomniały mi się słowa koleżanki. Bóg sprawił, że miałam wówczas znów możliwość porozmawiania z nią. Dzięki temu podjęłam najlepszą życiową decyzję: powierzyłam swe życie Jezusowi. Jestem z Nim szczęśliwa po dzień dzisiejszy. Uwielbiam Go pieśnią, a śpiewając o Nim ludziom, zachęcam ich do nawiązania bliskiej więzi z Nim.

Chcąc być misjonarką, powinnyśmy być zawsze gotowe, by Bóg mógł się nami posłużyć. Nieraz nie wiemy, kiedy Bóg otworzy przed nami jakieś drzwi, postawi nas w sytuację, którą będziemy mogli wykorzystać do głoszenia ludziom Dobrej Nowiny. Nie możemy mówić, że przygotujemy się, kiedy nas poproszą o jakieś usługiwanie. Mamy być gotowe, a Bóg to wykorzysta. Naomi Dowdy opowiadała, że w początkach swojej służby usługiwała Słowem Bożym na ogół tylko wówczas, gdy było potrzebne zastępstwo. Gdyby nie była zawsze przygotowana, nie mogłaby wykorzystywać dawanej jej w takich przypadkach możliwości usługiwania. Ale ona przyjęła zasadę, że zawsze będzie przygotowana do usłużenia Słowem. Wykonując nawet najbardziej prozaiczne czynności w zborze miała też stale przygotowany odświętny ubiór, by skorzystać z niego w razie potrzeby, gdy przyszło jej pojawić się przed ludźmi w charakterze usługującej. Przed wszystkim jednak była zawsze przygotowana

duchowo, by móc przekazać ludziom Słowo Boże.

Nie możemy lekceważyć „małych początków”. Naomi Dowdy wspominała, że początkowo powierzano jej w ramach Bożej służby różne proste czynności, a Bóg stopniowo rozszerzał zakres jej usługiwania. Naomi uświadomiła nam podczas konferencji z pozoru paradoksalną prawdę: gdy Bóg chce czegoś dokonać, szuka ludzi najbardziej zajętych, aby się nimi posłużyć. Dlaczego? Przecież jest tyle osób, które są wolne, mają więcej czasu... Jednak Bóg widzi nastawienie osób zaangażowanych, zajętych. Te osoby mają pasję, oddanie, chcą coś czynić w Bożym Królestwie. Bóg może im więc zaufać i powierzyć kolejne zadanie. A te osoby, które nic nie robią i mają czas? No cóż, one częstokroć nie robią nic, ponieważ nie mają na to ochoty, a pozyskiwanie ludzi dla Boga jest im obojętne.

Bądźmy więc gotowe do wykorzystania każdej okazji, by podzielić się z innymi Dobrą Nowiną. Przyjaciółki ze zboru, Małgosia i Mariola, opowiadały podczas konferencji, jak to bardzo nie chciały iść do szpitala.

- Bardzo się bałam, ale Bóg dał mi taki cudowny pokój, że nie wzięłam nawet środków uspakajających, jakie podawano mi przed operacją. Pobyt w szpitalu dał mi okazję do rozmów o Bogu z pacjentkami leżącymi na tej samej sali – powiedziała Małgosia.

- Modliłam się usilnie, aby Pan Jezus mnie uzdrowił, ale tak się nie stało. Byłam tym nawet trochę zawiedziona – wspomniała Mariola. – Ale gdy już znalazłam się w szpitalu, udało mi się wraz z przebywającą na tej samej sali Małgosią stworzyć prawdziwą rodzinę, Bożą

Bożą atmosferę. Modliłyśmy się za kobiety mające udać się na operację, pocieszałyśmy je, zachęcałyśmy je do zaufania Bogu. W rezultacie pewna starsza pacjentka powierzyła swe życie Jezusowi, zaś inna, która żyła kiedyś w bliskiej więzi z Jezusem, lecz oddaliła się od Niego, ponownie oddała Jezusowi swoje serce. Zrozumiałyśmy więc wraz z Małgosią, że nasz pobyt w szpitalu był z Bożego punktu widzenia potrzebny, aby przebywające wraz z nami na sali pacjentki mogły usłyszeć Dobrą Nowinę. Rozmawiając z kobietami o Bogu, podawałyśmy im też do czytania „*Samarytanke*”.

Redaktor naczelna „*Samarytanek*” s. Tatiana Hydzik mówiła także o możliwościach misyjnego wykorzystania „*Samarytanek*”. Artykuły w niej zamieszczane są tak różnorodne, że zawsze możemy znaleźć właściwy artykuł będący odpowiedzią na problem przeżywany akurat przez kobietę, z którą rozmawiamy o Jezusie. Możemy takiej kobiecie podarować „*Samarytanke*”, by jeszcze bardziej zachęcić ją do nawiązania bliskiej więzi z Jezusem.

Jeżeli nie jesteśmy pewne, jakiego rodzaju służby mamy się podjąć, módlmy się o to, by Bóg nami odpowiednio pokierował. Możemy też przy tym pościć. Agata z Żywca opowiedziała podczas konferencji, jak pościła i modliła się przez 7 dni, a Bóg umocnił wówczas w jej sercu przeświadczenie, że powinna podjąć się reaktywowania służby wśród kobiet w swoim zborze. Bóg zawsze pomoże nam podjąć właściwą decyzję, jeżeli będzie widział naszą otwartą postawę i ochotne serce. ^[5]

opracowała Julianna Fusek

„Co to jest?” - zapytał mnie Brent, kiedy wkładałem starą, pogiętą wizytówkę do mojej Biblii. „Czy pamiętasz tę kobietę, którą spotkaliśmy podczas podróży do Conneficial?” „Tak” - pokiwał głową. „To było takie dziwne i tak dawno temu. Czy kiedykolwiek do niej napisałaś?”

Było to w maju 1988 roku. Razem z mężem podróżowaliśmy z czwórką naszych małych dzieci. W naszym małym miasteczku na Florydzie praca na budowie w sezonie letnim zawsze miała zastój, więc Brent podjął pracę w małym miasteczku Conneficial na całe lato. Razem z dziećmi wybraliśmy się więc w tę podróż.

Zatrzymaliśmy się po to, by nieco odpocząć - było to koło New Jersey. Zauważyłam w toalecie wysoką blondynkę, która miała w sobie coś szczególnego. Kiedy zobaczyła mojego synka, uśmiechnęła się. Tęsknota w jej oczach wiele mi powiedziała, gdy zaczęła się dzielić ze mną tym, że gdzieś w Polsce został jej syn, bardzo podobny do mojego. Nawet dobry akcent nie mógł ukryć bólu w jej głosie, gdy mówiła o rozłące z rodziną.

Po chwili rozmowy zwróciła się do mnie i powiedziała: „widziałam Cię we śnie. Jezus powiedział mi, abym dała Ci pieniądze na wasz samochód. Macie z nim kłopoty”. „Nie” - zapewniałam ją, będąc przekonana, że pomyliła nas z kimś innym.

Przyjrzała mi się wtedy dokładniej i nalegała dalej, abym przyjęła te pieniądze „na samochód”. Kiedy wciąż się opierałam, powiedziała: „Dobrze, to kup za to dzieciom czekoladki, są takie podobne do moich, które zostały w Polsce”.

Jak miałam powiedzieć „nie”? Mąż pokiwał przyzwalającą głową i wzięłam od niej zwinięte w rulonik banknoty. Po po-

Kobieta ANIOŁ

żegnaniu - „Niech Bóg was błogosławi” - każde z nas udało się we własną stronę. Pieniądze, które nam dała, jak się okazało, były sumą zbyt dużą na czekoladki dla dzieci, gdyż było tego 60 dolarów. Ale kiedy mąż próbował znaleźć ofiarodawczynię - nie mógł, bo gdzieś zniknęła. Nie mieliśmy innego wyboru, jak tylko kontynuować podróż.

Po kilku milach nasz samochód, który do tej pory sprawował się niezawodnie, zaczął się psuć. Światła zgasły i chociaż mój mąż zna się na mechanice, tego dnia musieliśmy przerwać podróż, bo jego naprawa zabrała mu sporo czasu.

Znaleźliśmy więc niedrogi motel na tę noc. Kiedy układaliśmy dzieci do łóżek, to z entuzjazmem dzieliły się ze sobą prawdą, jak to wspaniale jest brać udział w prawdziwym cudzie. „Jezus troszczy się o nas jak o swoich uczniów i lud izraelski. Wiedział, że zepsuje się nam samochód i posłał do nas kobietę, aby nam pomogła” - mówiły w uniesieniu.

Kiedy dzieci zasnęły, Brent powiedział: „To byłby prawdziwy cud, gdybyśmy byli bez pieniędzy, ale mam jeszcze 180 dolarów w portfelu.” Śniadanie kosztowało 12 dolarów, nowy alternator 50 dolarów i wydaliśmy 18 dolarów na benzynę. Tak więc mieliśmy jeszcze 100 dolarów i trudno było nam określić wydarzenie z poprzedniego dnia jako cud.

W poniedziałek Brent nie mógł rozpocząć pracy, bo nie miał odpowiednich butów do pracy na budowie, których zakupienie kosztowałoby nas... zgadnijcie – 100 dolarów.

Tak, był to prawdziwy cud. W ten sposób Jezus troszczy się o swoje dzieci. On nadal troszczy się o nasze potrzeby i będę Go za to chwalić. Ale moje myśli biegają za tą piękną Polką. Nawet nie wiem, jak się nazywa. Czy ja potrafiłabym być tak wrażliwa na głos Jezusa? Czy dałabym obcej osobie 60 dolarów nawet wtedy, gdyby zapewniała mnie, że ich nie potrzebuje?

Moje dzieci już dorosły, ale kiedy mówią o wydarzeniach, które wpłynęły na rozwój ich wiary, to często wspominają wspaniałą wierzącą kobietę z okolic New Jersey, która powiedziała: „Śniłaś mi się i Jezus powiedział, że mam ci pomóc.” Jej dar, to o wiele więcej niż 60 dolarów.

Kiedy Jezus przyjdzie i Jego dzieci staną razem, chcę razem z nim zaśpiewać (Obj 15,3):

*Wielkie i prawdziwe są Twe dzieła, Panie i Boże Wszechmocny.
Sprawiedliwe i prawdziwe są Twoje drogi, o Królu narodów.* S

OGŁOSZENIA

Zachęcam wszystkie zainteresowane Czytelniczki do nabycia kaset magnetofonowych z XI Ogólnopolskiej Konferencji dla Kobiet, które można już zamawiać, wpłacając na konto Chrześcijańskiej Misji Kobiet odpowiednią kwotę z zaznaczeniem numeru zamawianych kaset lub kompletu 7 kaset:

Kaseta nr 1 (90 min.) - Rozpoczęcie konferencji (T.Hydzik)
Społeczność oraz refleksje i wizja pracy Chrześcijańskiej Misji Kobiet.

Kaseta nr 2,3 (90+90 min.) - „*Nadszedł czas zmian*”
(Naomi Dowdy);

O tym, że Bóg szuka kobiet, które uwierzą, że On je wybrał na ten czas i chce się także nimi posłużyć dla zrealizowania swojego planu zbawienia ludzkości.

Praktyczne wskazówki jak „zdobywać dusze”. Można także zamówić podręcznik do tego tematu (Księga Życia). Cena 1 egz. 2 zł.

Kaseta nr 4,5 (60+60 min.) - „*Zasada Rebeki*” (Naomi Dowdy),
O cenie, jaką należy zapłacić, by stać się instrumentem w Bożych rękach dla przelewania Jego błogosławieństwa na rodzinę, społeczeństwo oraz kraj, w jakim mieszkamy.

Kaseta nr 6 (90 min.) - „*Użyj tego, co masz*” (Naomi Dowdy);
Skoncentruj się na tym, co masz, a nie na tym, czego nie masz. Ta prawda jest kluczem do wyzwolenia ponadnaturalnej mocy Bożej.

Kaseta nr 7 (90 min.) - „*Społeczność z Duchem Świętym*” (prezb. Michał Hydzik);

Na temat 7 korzyści wpływających ze społeczności z Duchem Świętym oraz modlitwa o napelnienie Duchem Świętym.

Siostra **Naomi Dowdy** uznana jest za jednego z najbardziej poszukiwanych mówców w Singapurze, lidera o bardzo dynamicznym charakterze, człowieka posiadającego silny dar motywowania innych. Dlatego warto nabyć kasety z jej usługą, by posłuchać tego, co przekazała polskim kobietom podczas konferencji. Czekamy na Wasze zamówienia.

Przedpłata:

- ☐ Prenumerata na rok 2002
- ☐ Samarytanka nr 55
- ☐ Punkt Zwrotny 2000, 2001
- ☐ „Słowo Życia”
- ☐ „Czy było warto”
- ☐ Intymność w narzeczu.
- ☐ Dobrowolna ofiara na cele Ch.M.K.
- ☐ Komplet kaset
- ☐ Kasy nr

Zaznacz krzyżykiem odpowiednią publikację i jej numer.

Na wszystkich częściach blankietu należy wpisać czytelnie kwotę cyframi, nazwisko adresata i adres.

Przedpłata:

- ☐ Prenumerata na rok 2002
- ☐ Samarytanka nr 55
- ☐ Punkt Zwrotny 2000, 2001
- ☐ „Słowo Życia”
- ☐ „Czy było warto”
- ☐ Intymność w narzeczu.
- ☐ Dobrowolna ofiara na cele Ch.M.K.
- ☐ Komplet kaset
- ☐ Kasy nr

Jest to prezent od:

do- kładny adres	Imię i nazwisko
_____	_____
_____	_____
_____	_____

UWAGA! UWAGA!

Możesz nabyć u nas:

1. „Samarytanka” nr 55
- cena za 1 egz. 4,00 zł
2. „Punkt Zwrotny” 2001 r.
„Punkt Zwrotny” 2000 r.
- cena 4,00 zł
3. „Intymność w narzeczeniu”
- cena 3,00 zł
4. Nowy Testament „Słowo Życia”
- cena 6,00 zł
5. „Czy było warto”
- cena 12,00 zł
6. Kasy magnet.
+ opłata poczt.
- cena 5,00 zł
7. Komplet kaset
- cena 40,00 zł
(wraz z przesyłką)

Podane wyżej ceny obowiązują do listopada 2001 roku i obejmują koszt przesyłki wysłanej pocztą zwykłą.

Nie posiadamy egzemplarzy wydanych wcześniej „Samarytanek”.

UWAGA! UWAGA!

Jeśli chcesz podarować komuś którąś z w/w publikacji, podaj na drugiej stronie przekazu dokładny adres tej osoby i wpłać odpowiednią kwotę na nasze konto.

Natomiast na tej stronie blankietu wpisz swoje imię i nazwisko oraz adres w celu powiadomienia tej osoby na czyje życzenie będziemy wysyłać w/w publikacje.

ZACHĘCAMY DO PRENUMERATY
w prenumeracie taniej o 2,00zł

Prenumeratę można zamówić wpłacając na konto Ch.M.K. kwotę 20 zł (4 numery + Punkt Zwrotny nr 2002). Cena 1 egz. w prenumeracie wynosi 4,00 zł. Koszt przesyłki wliczony jest w cenę prenumeraty książkowej.
W przypadku zamawiania pojedynczych egzemplarzy informujemy, iż wysyłka 1 egzemplarza wynosi 4,00zł (doliczamy opłatę pocztową).

CZEKAMY NA ZAMÓWIENIA

Poszczególne numery ukaza się w następujących terminach:

- nr 53 – 15 grudnia '00
- nr 54 – 15 marca '01
- Punkt Zwrotny – 1 maja '01
- nr 55 – 15 czerwca '01
- nr 56 – 15 września '01

Prosimy o dokonywanie przedpłaty conajmniej z miesięcznym wyprzedzeniem.

Odcinek dla poczty

zł gr

słownie
złotych

Dokładny
adres

Nazwisko i imię

Chrześcijańska Misja Kobiet
skr. poczt. 77
43-430 SKOCZÓW

Bank Spółdzielczy Skoczów
81260007-158134-27006-1/1

Stempel

Pobrano
opłatę

Odcinek dla banku

zł gr

słownie
złotych

Dokładny
adres

Nazwisko i imię

Chrześcijańska Misja Kobiet
skr. poczt. 77
43-430 SKOCZÓW

Bank Spółdzielczy Skoczów
81260007-158134-27006-1/1

Stempel

Pobrano
opłatę

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł gr

słownie
złotych

Dokładny
adres

Nazwisko i imię

Chrześcijańska Misja Kobiet
skr. poczt. 77
43-430 SKOCZÓW

Bank Spółdzielczy Skoczów
81260007-158134-27006-1/1

Stempel

Pobrano
opłatę

Odcinek dla wpłacającego

zł gr

słownie
złotych

Dokładny
adres

Nazwisko i imię

Chrześcijańska Misja Kobiet
skr. poczt. 77
43-430 SKOCZÓW

Bank Spółdzielczy Skoczów
81260007-158134-27006-1/1

Stempel

Pobrano
opłatę

Warunki kolportażu

Celem usprawnienia kolportażu naszego pismka proponujemy zbiorowe zamawianie każdego kolejnego numeru. Nie wysyłamy czasopism bez wcześniejszego dokonania wpłaty na nasze konto.

**CHRZEŚCIJAŃSKA
MISJA KOBIEĆ
43-430 Skoczów
Skrytka pocztowa 77
BANK SPÓŁDZIELCZY
SKOCZÓW**

81260007-158134-27006-1/1

Cena 1 egzempl. „Samarytanki” wynosi 4,00 zł natomiast prenumerata w 2002 roku wynosi 20,00 zł. (4 egz. 4,00 + Punkt Zwrotny 2002)

Zwracamy się z gorącą prośbą o jak najszybsze dokonywanie przedpłat na „Samarytankę” 2001 conajmniej z miesięcznym wyprzedzeniem (nr 56), (termin wysyłki na przelewie)

Prenumeratę zagraniczną prosimy kierować na adres Chrześcijańskiej Misji Kobiet czekiem bankowym w walucie obcej lub gotówką na w/w konto.

Prenumerata zagraniczna:
Europa, Ameryka, Australia
indywidualnie- 12 USD
zbiorowo (pow. 10 egz.) -10 USD

**Dobrowolne ofiary mające
wspierać wydawnictwo
będą mile widziane!**



Babka z otrębami

SKŁADNIKI

1/2 szklanki mąki pszennej
szklanka cukru
szklanka otręb pszennych
1 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia
3/4 szklanki oleju
1 łyżka kakao
15 dkg łuskanych orzechów włoskich
cukier waniliowy
6 jaj



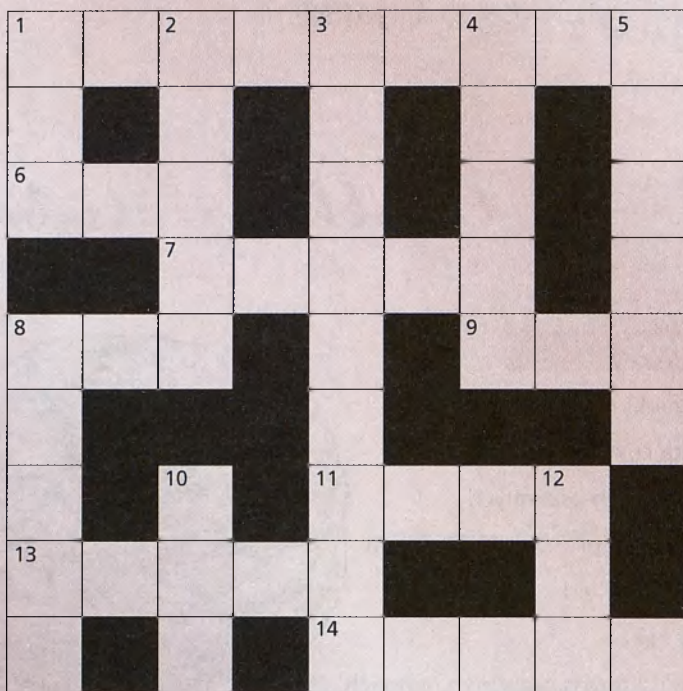
WYKONANIE

Jajka ubić z cukrem i cukrem waniliowym. Dodać mąkę, otręby, posiekane orzechy, proszek do pieczenia, olej i wymieszać. Podzielić ciasto na dwie części. Jedną przełożyć na dno formy, drugą wymieszać z kakao i wyłożyć na jasne ciasto. Piec 30 - 35 min w temp. 200 C.

Upieczoną i wystudzoną babkę posypać cukrem pudrem lub polukrować.

Smacznego

K R Z Y Ż Ó W K A



nr 54

Poziomo:

1. Tam chorzy, nawet dotykając Chrystusa szaty byli uzdrowieni (Mt 15) (9)
6. Prezent (3)
7. Np. La Gioconda, Carmen (5)
8. Sławny Londyński zegar - Big ... (3)
9. Durny jak ... z lewej nogi (3)
11. Człowiek lekkiej kawalerii uzbrojony w szablę (4)
13. Grecka góra - skupisko 20 klasztorów prawosławnych (5)
14. Stółek

Pionowo:

1. Mówił do Dawida w imieniu Boga (1Krn 21) (3)
2. Cesarz Rzymski, prześladowca chrześcijan (5)
3. Ojciec - pozostawiony z najemnikami w łodzi (Mk 1) (9)
4. Przyjazna nierządnicą (Hbr 11) (5)
5. Ujrzawszy Piotra usiadł! (Dz 9) (6)
8. Walizka, torby itd. (5)
10. Wyraz triumfu, zdziwienie (3)
12. Leżał nagi w namiocie - upił się! (1Moj 9) (3)

© Joanna Ciruk



O GŁOSZENIA

W najbliższym czasie spotkania z Czytelniczkami *Samarytanki* planujemy w następujących miejscowościach: Kietrzu, Rzeszowie, Dąbrowie Górniczej oraz w Zielonej Górze.

❖ w Kietrzu (koło Raciborza)

ul. Okrzei 17, tel. (077) 485 44 51

30 czerwca 2001 r. (sobota) godz. 11.00-16.00

Temat: „*Specyfika kobiecości*”

(wykładać będzie red. Tatiana Hydzik)

❖ w Rzeszowie

ul. Dąbrowskiego 1A, tel. (07) 853 28 77

11 sierpnia 2001 r. (sobota) godz. 11.00-16.00

Temat: „*Być chrześcijanką*”

(wykładać będzie red. Tatiana Hydzik)

❖ w Dąbrowie Górniczej

ul. Łukasieńskiego 7, tel. (032) 262 27 66

8 września 2001 r. (sobota) godz. 11.00-16.00

Temat: „*Specyfika kobiecości*”

(wykładać będzie red. Tatiana Hydzik)

❖ w Zielonej Górze

ul. Długa 8A, tel. (068) 324 45 80

15 września 2001 r. (sobota) godz. 11.00-16.00

Temat: „*Zwykłe kobiety do niezwykłych zadań*”

(wykładać będzie red. Tatiana Hydzik)

W NASTĘPNYM NUMERZE

☐ „*Starsi i mądrzejsi*”

Chociaż każdy starzeje się inaczej, to jednak wszyscy przeżywamy to w podobny sposób. Każdy potrzebuje miłości, cierpliwości, współczucia i zrozumienia ze strony swoich przyjaciół i rodziny.

☐ „*Uchwyc tę chwilę*”

Puste gniazdo nie musi oznaczać pustego życia - o tym dzieli się matka 8-ga dzieci.

☐ „*Nowy początek*”

Kiedy małżeństwo było już w takim stanie, że wydawało się, iż nie ma już co ratować, pojawiła się nadzieja. Dobre dla „znudzonych” sobą małżeństw po 25 latach wspólnego życia.

Jeśli jesteś zainteresowana poruszaną w naszym czasopiśmie tematyką, jeżeli masz problem i potrzebujesz modlitwy lub porady duszpasterskiej, napisz do nas na adres:

Samarytanka

Zapraszamy na stronę
www.chmk.kz.pl
do zapoznania się z działalnością
Chrześcijańskiej Misji Kobiet.
Poznacie jej cele, możliwości
oraz efekty działania.

Skrytka Poczтовая 77
43-430 SKOCZÓW
Tel./fax: (033) 853 24 17
e-mail: kzsamary@pro.onet.pl
www.chmk.kz.pl



„Trudno uwierzyć, mówią,
W to, co opowiadasz o Bogu i sobie,
Spróbuję więc wyjaśnić ci
Jak na to patrzę:
Wierzyć, to znaczy ufać,
Nie komukolwiek i nie kiedykolwiek,
Wierzyć, to znaczy widzieć
Realną osobę w realnym czasie.
Wierzyć to chcieć jeszcze więcej wiedzieć,
Nie być perfekcjonistą, nie sięgać do gwiazd,
Czasami nie wiedzieć, co dalej,
Wiedzieć tylko jedno: Bóg idzie ze mną.
Wierzyć, to widzieć na horyzoncie Boga,
Znać powód, dla którego chce się żyć,
Odpowiednią miarą mierzyć świat,
Rozumieć zamiary Boga.
Wierzyć, to oczekiwać w zaufaniu na nowe,
Nawet wtedy, gdy Pan powie nie,
Ponieważ Bóg, który kocha mnie takim, jakim jestem,
Daje szansę na odnowę.
„Trudno uwierzyć”, mówisz,
Że tego doświadczasz, czego pragniesz,
Pozwól, że porozmawiamy o wierze
I spróbujemy nią żyć.

Manfred Prümke